A

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953) Niedziela, poniedziałek, 8/9 lutego Nr 34 (2535)

Rada Ministrów uchwaliła

Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1953

WARSZAWA (PAP). Dnia 7 bm. odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta posiedzenie Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Porządek dzienny obejmował projekt Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1953.

Referat o wytycznych planu wygłosił Wiceprezes Rady Ministrów ob. Hilary Minc.

Podsumowując obrady Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut podkreślił konieczność dalszego usprawnienia kierownictwa wykonaniem zadań planowych oraz mobilizacji wszystkich sił do wykonania Narodowego Planu Gospodarczego w roku 1953.

Rada Ministrów uchwaliła narodowy plan gospodarczy na 1953 rok.

J Stalin przyjął ambasadora Argentyny w Moskwie

MOSKWA (PAP) Agencja TASS podaje:

Dnia 7 lutego Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR J. Stalin przyjął ambasadora Republiki Argentyńskiej — L. Bravo.

Podczas audiencji obecny był minister spraw zagranicznych ZSRR — A. Wyszyński.

Józef Stalin - pierwszym kandydatem do Moskiewskiej Rady Miejskiej

W Moskwie zakończyła się akcja wysuwania kandydatów na deputowanych do Moskiewskiej Rady Miejskiej.

Wyniki tej akcji omówiono na posiedzeniu Moskiewskiej Komisji Wyborczej Sekretarz komisji Anatol Piegow oświadczył, że przygotowania do wyborów do rad terenowych odbywają się w atmosferze potężnej aktywności politycznej i wytwórczej, wywołanej historycznymi uchwałami XIX Zjazdu KPZR, genialną pracą Józefa Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" i jego przemówieniem na Zjeździe.

W Moskwie odbyły się zebrania przedwyborcze, w których wzięło udział prawie milion wyborców. Zebrania te jeszcze raz zamanifestowały niewzruszoną jedność bloku komunistów i bezpartyjnych, jednomyślność i zwartość narodu radzieckiego, jego bezgraniczną miłość i wierność dla wielkiej sprawy partii Lenina-Stalina.

Masy pracujące stolicy wysunęły na pierwszego kandydata do Moskiewskiej Rady Miejskiej wodza i nauczyciela narodu radzieckiego Józefa Stalina. Kandydatura Stalina zarejestrowana została w okręgu wyborczym nr 90.

Wysunięto również na kandydatów do Moskiewskiej Rady Miejskiej najbliższych współpracowników Józefa Stalina, przywódców partii i rządu.

Wśród wysuniętych kandydatów do Moskiewskiej Rady Miejskiej jest 74 laureatów Nagród Stalinowskich, 32 Bohaterów Związku Radzieckiego i Bohaterów Pracy Socjalistycznej, 88 deputowanych do Rady Najwyższej ZSRR i do Rady Najwyższej RFSRR;

Prace zimowe w spółdzielniach produkcyjnych



Członkowie spółdzielni produkcyjnych wykorzystują zimowy okres na pełne przygotowanie się do akcji wiosennej. Jednym z ważnych zadań do wykonania w tym czasie jest wywózka obornika na pola i zabezpieczenie go przed wpływami atmosferycznymi. Prawidłowa gospodarka obornikiem przyczyniła się do zaoszczędzenia gospodarce narodowej tysięcy ton azotu, fosforu i potasu, a poszczególnym gospodarstwom zapewnia stały wzrost urodzajności gleby.

Na zdjęciu: Wywożenie obornika w Rolniczym Zespole Spółdzielczym „Pokój" w gromadzie Węgry w pow. Wrocław. (Foto — CAF)

Depesza Marszałka Polski K. Rokossowskiego do ministra obrony narodowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej

Do
Ministra Obrony Narodowej
Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej
generała Tsoi Jon Gen

W dniu święta bratniej Koreańskiej Armii Ludowej, w imieniu żołnierzy sił zbrojnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i swoim własnym, zasyłam Wam i w Waszej osobie bohaterskim żołnierzom koreańskim najserdeczniejsze pozdrowienia.

Żołnierze Wojska Polskiego wraz z całym narodem polskim z podziwem i z uczuciem braterskiej sympatii śledzą bohaterską walkę żołnierzy koreańskich i ich wiernych towarzyszy broni — ochotników chińskich przeciwko najeźdźcom amerykańskim i ich sługusom.

Proszę przyjąć życzenia dalszych sukcesów w umacnianiu siły bojowej Koreańskiej Armii Ludowej walczącej o wolność i niepodległość swej ojczyzny, w imię utrwalenia pokoju na świecie.

Minister Obrony Narodowej
(—) Konstanty Rokossowski
Marszałek Polski

Naród chiński miłuje pokój i dlatego spotęguje siły przeciwko agresji USA i na rzecz pomocy Korei

PEKIN. Jak już donosiliśmy, dnia 4 lutego br. na IV sesji Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej (LPRK) wygłosił referat wiceprzewodniczący Ogólnochińskiego Komitetu LPRK — Czou En-Lai. W referacie swym Czou En-Lai oświadczył m. in.:

IV sesja Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej zebrała się w chwili, gdy walka narodu chińskiego przeciwko agresji amerykańskiej i o udzielenie pomocy Korei nadal przybiera na sile, gdy etap gospodarczej odbudowy naszego kraju został już przebyty i rozpoczyna się realizacja pierwszego pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej.

Przypomnijmy sobie, co było przed 3 laty i 4 miesiącami. W owym czasie nasza Chińska Republika Ludowa dopiero się rodziła i nie było jeszcze warunków, abyśmy mogli przystąpić do szerokiego, planowego budownictwa gospodarczego. Trzeba było doprowadzić do końca dzieło zjednoczenia narodowego; należało zlikwidować resztki systemu półfeudalnego i półkolonialnego; trzeba było stworzyć nowy demokratyczny system społeczny; należało jeszcze zaleczyć rany, odniesione w ciągu przeszło 20 długich lat wojny; należało podnieść poziom politycznego uświadomienia narodu i jeszcze bardziej scementować jego zwartość.

W związku z tym nasze zadanie w ciągu ostatnich trzech z górą lat polegało na tym, aby skoncentrować wszystkie nasze wysiłki na stworzenie niezbędnych warunków, które by pozwoliły narodowi podjąć walkę o uprzemysłowienie kraju i zapewnić nieustanny marsz naszego kraju do socjalizmu.

WSPANIAŁE ZWYCIĘSTWA NA WSZYSTKICH FRONTACH

Pod kierownictwem Wielkiego Przewodniczącego Mao Tse-Tunga, naród chiński w ciągu ostatnich trzech z górą lat odniósł wspaniałe zwycięstwa na wszystkich frontach, dzięki swym ogromnym wysiłkom i zdecydowanej, walce przeciwko wrogom zarówno wewnętrznym jak zagranicznym, dzięki wysiłkom, które spowodowały głębokie i zasadnicze przemiany w społeczeństwie chińskim.

W kraju naszym osiągnięta została niebywała jedność narodu. Z wyjątkiem Taiwanu zlikwidowano przeszło 2 miliony bandytów na kontynencie chińskim, a resztkom kontrrewolucjonistów zadano ciężki cios. Pomyślnie wykonaliśmy pracę nad wzmocnieniem naszej obrony narodowej i z powodzeniem udaremniliśmy nikczemny spisek imperialistów amerykańskich, zmierzających do zagarnięcia Korei, a następnie do wtargnięcia na terytorium Chin kontynentalnych. Odnieśliśmy niebywałe, ogromne zwycięstwo w dziele umocnienia naszej niezawisłości narodowej i w dziele zjednoczenia naszego kraju.

Z wyjątkiem niewielkiej liczby okręgów zamieszkałych przez mniejszości narodowe, reforma rolna przeprowadzona została w całym kraju na terytorium liczącym około 450 milionów ludności wiejskiej. W ten sposób doszczętnie zburzona została baza feudalizmu.

Produkcja przemysłowa i rolna w całym kraju nie tylko osiągnęła dawny poziom, lecz w wielu gałęziach przekroczyła najwyższy poziom lat ubiegłych.

W ciągu tego okresu nastąpił ogromny wzrost siły i ciężaru gatunkowego gospodarki państwowej, któ-

(Ciąg dalszy na str. 2)

5 lat Koreańskiej Armii Ludowej

Dnia 8 lutego br. mija 5 rocznica utworzenia Koreańskiej Armii Ludowej.

Rocznicę tę obchodzi wraz z Armią Ludową cały naród koreański. W przeddzień święta na front przybyły liczne delegacje mas pracujących w celu wręczenia żołnierzom sztandarów honorowych.

Naród niemiecki broniąc pokoju odpowiada demonstracjami i strajkami na przyjazd podżegacza wojennego Dullesa

BERLIN (PAP) Biuro Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych ogłosiło w związku z przyjazdem Dullesa do Bonn odezwę do narodu niemieckiego, wzywającą do wzmożenia walki przeciwko układom wojennym, o traktat pokojowy z Niemcami.

Pobyt na terytorium Niemiec amerykańskiego podżegacza wojennego Johna Fostera Dullesa — stwierdza odezwa — tajne rozmowy, jakie przeprowadził z Adenauerem i Ollenhauerem w celu jak najszybszego przeforsowania ratyfikacji „układu ogólnego" wywołały w całych Niemczech stanowczy protest ludności.

W depeszach i listach do bońskiego Bundestagu oraz do rządu Adenauera patrioci niemieccy protestują energicznie przeciwko zdradzie kliki bońskiej, która zamiast rozmów ogólnoniemieckich prowadzi rozmowy z inicjatorem agresywnej wojny przeciwko narodowi koreańskiemu.

Odezwa podkreśla, że patrioci zachodnio-niemieccy odpowiedzieli na przyjazd Dullesa licznymi demonstracjami protestacyjnymi. W wielu zakładach pracy odbyły się strajki ostrzegawcze. W Niemieckiej Republice Demokratycznej masy pracujące w odpowiedzi na przyjazd wysłannika Eisenhowera i Wall-Street podejmują nowe zobowiązania produkcyjne.

Biuro Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych — głosi odezwa — wita z uznaniem akcję protestacyjną wszystkich patriotów niemieckich zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie Ojczyzny. Patrioci niemieccy dowiedli, że naród niemiecki zdecydowany jest bronić pokoju.

Rozwój spółdzielczości produkcyjnej doniosłym zadaniem ogólnonarodowym

Głębokie przemiany gospodarczo - społeczne, których wyrazem są wspaniałe osiągnięcia naszego narodu w walce o jak najszybsze pokonanie wielowiekowego zacofania, stawiają przed wsią polską niezwykle doniosłe zadanie przyspieszenia tempa rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Sprawa umocnienia niepodległości Ojczyzny, sprawa utrwalenia pokoju wiąże się ściśle z wszechstronnym rozkwitem wszystkich dziedzin naszej gospodarki, z naszym budownictwem socjalistycznym nie tylko w mieście lecz i na wsi.

Niezbędnym warunkiem szybkiego tempa rozwoju kraju jest to, aby wraz z potężnym rozwojem naszego przemysłu postępowało unowocześnienie rolnictwa, aby wzrost produkcji rolnej nie pozostawał w jaskrawej dysproporcji do wzrostu produkcji przemysłowej. Droga do właściwego rozwiązania tego zagadnienia prowadzi przez przemiany socjalistyczne na wsi, przez wkroczenie zacofanej, rozdrobnionej gospodarki rolnej na tory gospodarki zespołowej, opartej o wysoką technikę i najnowsze zdobycze nauki.

Władza ludowa otworzyła szerokie perspektywy przed wsią polską. Reforma rolna, likwidująca własność obszarniczą i powrót Ziem Zachodnich do Macierzy zaspokoiły odczuwany przez chłopa głód ziemi. Konsekwentna polityka Partii i Rządu Ludowego ograniczająca wyzysk wsi pracującej przez kułaków i spekulantów, szeroka pomoc i opieka Państwa spowodowały podniesienie się zamożności mało i średniorolnych chłopów. Szybki rozwój przemysłu, rozwiązujący zagadnienie przeludnienia wsi polskiej, stanowi tu również czynnik nie małej wagi. W wyniku: wzrosła konsumcja produktów rolnych zarówno przez miasto, jak i przez wieś. Skończył się przysłowiowy głód biedoty wiejskiej na przednówku i dzielenie zapałki na czworo. Wzrasta nieustannie zapotrzebowanie wsi na towary przemysłowe.

Równocześnie występuje szereg zjawisk niekorzystnych dla miasta jak i wsi. Rozdrobnienie gospodarstw chłopskich powoduje spadek towarowości zboża, gdyż indywidualna obróbka ziemi, wymagająca znacznie więcej (w sumie) rąk roboczych, już przez to samo jest mało wydajna. Mało i średniorolny chłop uprawiający kilku czy kilkunastu hektarowe gospodarstwo musi przeznaczyć znaczny procent swych produktów na zaspokojenie potrzeb własnej rodziny. Mimo szerokiej i wydatnej pomocy Państwa nie jest on w stanie podnieść wydajności swej gleby tak, jak wymagają tego rosnące potrzeby miasta oraz jego własne potrzeby, podnoszące się nieustannie wraz z ogólnym rozwojem gospodarczym i kulturalnym kraju. Zagadnienia te wiążą się zresztą ściśle ze sobą, gdyż podnoszenie się zapotrzebowania miasta wynika w znacznym stopniu ze wzrostu zatrudnienia napływających do przemysłu członków rodzin chłopskich, zaś rozwój przemysłu oznacza właściwe zaopatrzenie wsi w pożądane przez nią artykuły przemysłowe.

Dysproporcja między rozwojem produkcji przemysłowej i rolnej musi być przezwyciężona, aby gospodarka nasza mogła harmonijnie się rozwijać. Możliwości podniesienia wydajności gospodarstw indywidualnych, a tym samym wzrostu stopy życiowej rolników i pełnego zaspokojenia potrzeb miasta — są ograniczone. Gospodarstwa rozdrobnione uniemożliwiają właściwe stosowanie nowoczesnych maszyn rolniczych i racjonalnych metod uprawy, opartych na naukowych podstawach, uniemożliwiają planowe, wydajne wykorzystanie siły ludzkiej, stanowią przeszkodę dla stałego wzrostu zamożności chłopa.

Trudności te rozwiązuje całkowicie gospodarka zespołowa, otwierając szerokie pole dla stosowania najnowszych metod uprawy i hodowli, zapewniając jak najlepsze warunki rozwoju dobrobytu i kultury na wsi. Oczywiście gospodarka zespołowa wymaga nieustannego podnoszenia świa-

(Ciąg dalszy na str. 2).

Zniesienie kontroli cen w Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON Podano oficjalnie do wiadomości, że prezydent Eisenhower wydał zarządzenie o zniesieniu z dniem 6 lutego rb. kontroli cen wszystkich artykułów żywnościowych, wyrobów przemysłowych i usług w Stanach Zjednoczonych.

DZIŚ

na stronie 6 podajemy

wyniki konkursu

pn.

PERSPEKTYWY ROZWOJU POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Naród chiński miłuje pokój

Fragmenty przemówienia Czou En-Laia

(Dokończenie ze str. 1)

ra ma charakter socjalistyczny. W dziedzinie przemysłu i handlu hurtowego gospodarka państwowa zajmuje dominującą, kierowniczą pozycję.

Wszystko to zapewnia zaspokojenie potrzeb produkcji społecznej i konsumpcji, stabilizację cen towarów i waluty w całym kraju, zrównoważenie eksportu i importu, dochodów i wydatków państwowych.

W całym kraju utworzono około 4 tys. rolnych spółdzielni produkcyjnych i przeszło 10 doświadczalnych gospodarstw zespołowych, ponadto zaś utworzono przeszło 2 tysiące państwowych gospodarstw rolnych i około 200 rzemieślniczych spółdzielni produkcyjnych. W końcu 1952 roku w Chinach istniało przeszło 34.000 spółdzielni zaopatrzenia i zbytu, liczących łącznie przeszło 141 milionów członków.

Opierając się na sile szerokich mas narodu, w ciągu ostatnich 3 lat dokonaliśmy tak ogromnych przedsięwzięć, jak przeprowadzenie reformy rolnej, zdławienie kontrewolucjonistów, jak ruch oporu wobec agresji amerykańskiej i na rzecz pomocy Korei, ruch walki z korupcją, marnotrawstwem i biurokratyzmem oraz wychowanie inteligencji w duchu nowej ideologii.

WZRASTA PATRIOTYZM I ŚWIADOMOŚĆ POLITYCZNA

Po powrocie narodu tybetańskiego do swej wielkiej ojczyzny znacznie zacieśniła się solidarność między narodem chińskim i narodem tybetańskim. Na obszarach zamieszkałych przez mniejszości narodowe, powstają stopniowo narodowe okręgi autonomiczne. Wśród mniejszości narodowych z dnia na dzień wzrasta patriotyzm i świadomość polityczna.

Należy podkreślić, że sukcesy te zostały osiągnięte przede wszystkim w czasie wielkiej walki przeciwko agresji amerykańskiej i na rzecz pomocy Korei. Dwa i pół roku temu imperialiści amerykańscy rozpoczęli zdradziecką, agresywną wojnę przeciwko naszemu sąsiadowi — Korei, przekroczyli 38 równoleżnik i posunęli się do brzegów rzek Jaluczian i Tumynczian, płynących wzdłuż granic naszego kraju. Jednocześnie okupowali oni nasze terytorium — Taiwan. Aby zachować pokój na Dalekim Wschodzie i na całym świecie, obronić bezpieczeństwo naszego kraju i poprzeć sprawiedliwą walkę narodu koreańskiego przeciwko agresji, naród chiński zdecydowanie rozpoczął swój wielki ruch oporu wobec agresji amerykańskiej i na rzecz pomocy Korei.

Setki tysięcy najlepszych synów i córek narodu chińskiego zaciągnęły się do szeregów chińskich ochotników ludowych i walczą ramię w ramię z Koreańską Armią Ludową, odpierając amerykańską agresję imperialistyczną i zmuszając wroga do wycofania się w kierunku 38 równoleżnika, wskutek czego udaremnione zostały plany imperialistów amerykańskich, plany agresywnej wojny na całym świecie, wzmogły się sprzeczności wewnętrzne w obozie imperializmu i powstały niezwykle poważne przeszkody na drodze realizowania obłędnych planów imperialistów amerykańskich, planów napaści na obóz pokoju i demokracji i rozszerzenia agresji.

Ta wielka walka przeciwko agresji amerykańskiej i na rzecz pomocy dla Korei była ogromną siłą napędową we wszystkich dziedzinach naszej pracy nad realizacją przeobrażeń naszego kraju i nad jego odbudową. Naród nasz wziął gorący udział w tej walce podejmując patriotyczne zobowiązania, zwiększając produkcję i rozwijając gospodarkę. W toku tej walki odrzucił on zdecydowanie wszelką ideologię proamerykańską, ideologię czołobitności wobec Ameryki i lęk przed Ameryką, które zachowały się wśród części narodu jako resztki reakcyjnej ideologii kuomintangowskiej.

Trzy lata — to niezbyt długi okres, jednakże sukcesy naszego kraju we wszystkich dziedzinach wywołały już wśród naszych wrogów panikę i niepokój, a jednocześnie cieszą one naszych przyjaciół i są dla nich źródłem natchnienia.

Sukcesy nasze są nierozerwalnie związane ze szczerą, bezinteresowną i braterską pomocą ze strony naszego wielkiego sojusznika — Związku Radzieckiego.

PRZYJAŹŃ Z ZSRR GWARANCJĄ POKOJU NA CAŁYM ŚWIECIE

Ogłoszony we wrześniu ub. r. komunikat chińsko - radziecki o przekazaniu naszemu krajowi chińskiej czangczunskiej linii kolejowej, jak również noty w sprawie odroczenia terminu wycofania wojsk radzieckich z Portu Artura i następnie przekazanie bez żadnej kompensaty chińskiej czangczunskiej linii kolejowej w końcu ub. r. zgodnie z ustalonym poprzednio terminem — to najwymowniejszy wyraz tego szczerego pragnienia.

Niewzruszona przyjazna współpraca między dwoma wielkimi mocarstwami — Chinami i Związkiem Radzieckim — nadal rozwija się i umacnia. Była ona, jest i będzie dla narodów całego świata trwałą gwarancją przed agresją imperialistyczną, gwarancją utrzymania pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

Realizując nasze zadania w dziedzinie rekonstrukcji i odbudowy, korzystaliśmy również z przyjaznego poparcia krajów demokracji ludowej. Między naszym krajem a krajami demokracji ludowej rozwijają się szczere i przyjazne stosunki.

Stosunki handlowe między naszym krajem a Związkiem Radzieckim oraz krajami demokracji ludowej, zwłaszcza nasze stosunki handlowe ze Związkiem Radzieckim, rozszerzają się już nie tylko z dniem każdym, lecz z każdą godziną.

Nie stosujemy dyskryminacji wobec żadnego kraju kapitalistycznego pragnącego rozwijać z nami stosunki handlowe na zasadzie równości i wzajemnych korzyści. Uważamy, że kraje o różnych systemach mogą współistnieć pokojowo. Zdecydowanie przestrzegamy polityki pokoju i stanowczo występujemy przeciwko polityce wojny i agresji. Jesteśmy gotowi wznowić i nawiązać stosunki handlowe, rozwijać gospodarkę pokojową wraz ze wszystkimi krajami, które pragną utrzymywać z nami stosunki pokojowe.

Z drugiej strony polityka „blokady" i „embargo", prowadzona wobec Chin przez poszczególne kraje z rozkazu imperialistów amerykańskich, zmierza do tego, by nas zastraszyć; faktycznie nie my cierpimy na skutek blokady, lecz te właśnie kraje, które, podporządkowując się dyktatowi imperialistów amerykańskich, uprawiają blokadę i embargo w stosunku do naszego kraju.

POLITYKA POKOJU ODPOWIADA W PEŁNI INTERESOM NARODU CHIŃSKIEGO

O naszej polityce pokoju decyduje nasz system demokracji ludowej. Polityka ta odpowiada w pełni interesom naszego narodu i narodów wszystkich innych krajów. Ale nie chcąc przyznać się do sromotnej klęski w Chinach imperialiści amerykańscy, stojący na czele obozu imperializmu i ogarnięci fanatyczną żądzą panowania nad światem, nigdy w ciągu trzech lat, jakie minęły od chwili zwycięstwa chińskiej rewolucji ludowej, nie zaprzestawali swej ingerencji, nie zaprzestawali agresji w stosunku do naszego kraju.

Początkowo Stany Zjednoczone kazały niedobitkom bandytów czangkaiszekowskich bombardować i blokować nasze wybrzeże południowo-wschodnie. Bardzo jednak prędko doznali oni porażki. Wówczas imperialiści amerykańscy rozpętali swą agresywną wojnę przeciwko naszemu najbliższemu sąsiadowi — Korei, a równocześnie wtargnęli na nasze terytorium — Taiwan, okupowali je i ruszyli w kierunku północno-wschodnich granic naszego kraju, usiłując daremnie odzyskać utracone pozycje w Azji i raz jeszcze ujarzmić narody Korei i Chin. Jednakże dzięki bohaterskiej i wytrwałej walce zarówno narodu koreańskiego jak i narodu chińskiego, zbrodniczy spisek imperialistów amerykańskich i ich wspólników doznał raz jeszcze haniebnego fiaska.

Od chwili, gdy chińscy ochotnicy ludowi podjęli walkę ramię w ramię z Koreańską Armią Ludową, do końca 1952 r. tzw. „siły zbrojne ONZ" straciły ogółem 740 tysięcy żołnierzy i oficerów. Straty USA wyniosły przy tym ponad 320 tys. ludzi, tj. w przybliżeniu tyle, ile wynosiły straty USA w zabitych, rannych i wziętych do niewoli podczas I wojny światowej.

Obecnie główną cechą charakterystyczną wojny koreańskiej jest fakt, że koreańskie i chińskie wojska ludowe wzmacniają się coraz bardziej w toku walk, a braterstwo broni narodów chińskiego i koreańskiego zacieśnia się z każdym dniem, podczas gdy w obozie wroga zwiększają się coraz bardziej straty w ludziach i w sprzęcie, upada morale żołnierzy, wzmagają się sprzeczności wewnętrzne.

Ponieważ imperialiści amerykańscy chcą wywołać i podsycać napięcie międzynarodowe, ażeby magnaci Wall Street mogli zagarniać maksymalne zyski wojenne, nie wyciągają oni żadnych wniosków z tej klęski.

Agresorzy amerykańscy nadal mordują jeńców wojennych w Korei, prowadzą wojnę bakteriologiczną i kontynuują chaotyczne bombardowanie spokojnej ludności i obiektów cywilnych na zapleczu koreańskim, zrywają jednostronnie porozumienie gwarantujące bezpieczeństwo przed atakami z powietrza samochodów delegacji pokojowej na rokowania o rozejm w Korei, ażeby storpedować całkowicie te rokowania.

Jednocześnie, chcąc ułatwić realizację swych planów rozszerzenia agresji, używają oni coraz częściej swych sił lotniczych, które bombardują Koreę, do naruszania obszaru powietrznego Chin, do bombardowania, ostrzeliwania i mordowania obywateli chińskich.

W związku z tym cały naród chiński powinien wykazywać najwyższą czujność. Wzmagając nadal walkę przeciwko agresji amerykańskiej i na rzecz pomocy Korei, naród powinien również wzmacniać naszą obronę narodową i być gotowym do tego, by w każdej chwili i w każdym miejscu zadać druzgocące ciosy wrogowi, który by ośmielił się nas zaatakować.

Obecna polityka wojny i agresji prowadzona przez imperialistów amerykańskich jest niebezpieczeństwem, które zagraża pokojowemu życiu wszystkich narodów świata.

Imperialiści amerykańscy usiłują zrealizować swój złowrogi cel — rozszerzyć agresję za pomocą knowań zmierzających do tego, by zmusić „Azjatów do walki przeciwko Azjatom".

Starają się oni wszelkimi sposobami zebrać garstkę reakcjonistów w Azji, a przede wszystkim uzbroić militarystyczne siły Japonii i stworzyć agresywny blok Pacyfiku zagrażający poważnie bezpieczeństwu krajów Azji. Imperialiści amerykańscy wyzyskują w barbarzyński sposób narody Azji do „wypróbowania" na nich swej „nowej broni". Ich dwie pierwsze bomby atomowe zrzucone zostały w Azji; ich pierwsze bomby bakteriologiczne również zostały zrzucone w Azji; koreańscy i chińscy jeńcy wojenni wysyłani do otoczonych tajemnicą miejsc, wykorzystywani są jako materiał doświadczalny podczas tzw. „eksperymentów".

Oczywiste jest, że imperializm amerykański stał się największą groźbą dla pokoju w Azji i na całym Dalekim Wschodzie. Narody Azji osiągną pokój i bezpieczeństwo tylko wówczas, gdy powstrzymają i zlikwidują tę groźbę. Jest to wspólne zadanie narodów wszystkich krajów azjatyckich.

Jak wskazał przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Stalin w swej genialnej pracy „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR", dążenia imperialistycznego obozu agresji ze Stanami Zjednoczonymi na czele, zmierzają obecnie do „zapewnienia maksymalnego zysku kapitalistycznego w drodze wyzysku, ruiny i pauperyzowania większości ludności danego kraju, w drodze ujarzmienia i systematycznego ograbiania narodów innych krajów, zwłaszcza krajów zacofanych, wreszcie w drodze wojen i militaryzacji gospodarki narodowej wykorzystywanych dla zapewnienia najwyższych zysków". Jasne jest, że zbrodnicza działalność imperialistów amerykańskich zwiększa z każdym dniem groźbę wojny przeciwko narodom świata.

SIŁA OBOZU POKOJU

Z drugiej strony jednak obóz pokoju i demokracji, któremu przewodzi Związek Radziecki, stał się jeszcze potężniejszy. Związek Radziecki wykonał z nadwyżką zadania pierwszych dwóch lat swego planu 5-letniego.

Mówca wspomniał następnie o rozwijającym się nieustannie Światowym Ruchu Obrony Pokoju, czego dobitnym wyrazem były: Kongres Obrońców Pokoju Krajów Azji i Strefy Pacyfiku w Pekinie oraz Kongres Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu. Zwrócił on również uwagę na wzmagający się ruch narodowowyzwoleńczy w krajach kolonialnych i półkolonialnych oraz na masową walkę narodów Japonii i Niemiec przeciwko okupacji amerykańskiej i remilitaryzacji, a jednocześnie na pogłębiające się sprzeczności w obozie kapitalistycznym.

W ten sposób — stwierdził mówca — obóz agresji imperialistycznej ze Stanami Zjednoczonymi na czele wykazał właściwą mu słabość, słabość cechującą stosunki między panem a podwładnym, a spowodowaną faktem, że obóz ten składa się z krajów nierówno-uprawnionych.

Wzrost i umocnienie sił obozu pokoju i demokracji, rozwój ruchu narodów w obronie pokoju na całym świecie i wzmaganie się sprzeczności wewnątrz obozu imperialistycznego — wszystko to dowodzi, że obecna sytuacja międzynarodowa rozwija się w kierunku, jaki przewidział Mao Tse-Tung w swym referacie „W sprawie walki o radykalny zwrot ku lepszemu w sytuacji finansowej i ekonomicznej państwa", wygłoszonym w czerwcu 1950 r. Sytuacja jest dla nas coraz pomyślniejsza.

ZADANIA NARODU CHIŃSKIEGO

Oto obraz obecnej wewnętrznej sytuacji Chin i sytuacji międzynarodowej.

W tych warunkach najbardziej palącymi i doniosłymi zadaniami narodu chińskiego są następujące zadania:

1. Należy jeszcze bardziej spotęgować ruch oporu narodu chińskiego przeciwko agresji amerykańskiej i na rzecz pomocy Korei, należy jeszcze bardziej wzmocnić siły obrony narodowej Chińskiej Republiki Ludowej, które winny stać się jeszcze potężniejsze. Naród chiński miłuje pokój, lecz nie lęka się wojny.

Jeżeli nowy rząd Stanów Zjednoczonych ma jakiekolwiek najmniejsze chociażby zamiary zakończenia wojny koreańskiej w drodze pokojowej, powinien bezwarunkowo wznowić rokowania w Panmundżonie.

Strona koreańsko - chińska gotowa jest do natychmiastowego zaprzestania działań wojennych na podstawie uzgodnionego już projektu porozumienia w sprawie rozejmu w Korei oraz do przekazania sprawy repatriacji wszystkich jeńców wojennych do późniejszego rozstrzygnięcia przez „komisję dla pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej".

W ten sposób będą mogły szybko się spełnić gorące nadzieje narodów wszystkich krajów biorących udział w wojnie, jak również wszystkich innych narodów, które pragną natychmiastowego położenia kresu obecnym działaniom wojennym.

Utoruje to także drogę do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej i innych związanych z nią problemów Dalekiego Wschodu.

Jeżeli natomiast nowy rząd Stanów Zjednoczonych będzie kontynuował politykę rządu Trumana i nie zechce wznowić rokowań w Panmundżonie, lecz będzie w dalszym ciągu rozszerzał zasięg wojny koreańskiej, to wówczas naród koreański i naród chiński będą nadal prowadziły walkę, a do walki tej są one całkowicie przygotowane.

Naród koreański i naród chiński uświadamiają sobie w pełni fakt, że gdy się ma do czynienia z prowokacjami imperialistycznymi, to wroga można zmusić do odwrotu i można wywalczyć pokój, którego tak gorąco pragną narody, jedynie w drodze stanowczej walki, kiedy druzgocące ciosy będą odpowiedzią na każdy plan imperialistycznej wojny, a każda agresywna akcja zakończy się całkowitym fiaskiem.

2. Początek realizacji pierwszego pięcioletniego planu budownictwa narodowego.

W 1953 r. — w pierwszym roku pierwszego planu pięcioletniego — przemysł nasz i nasze rolnictwo znacznie zwiększą produkcję w porównaniu z rokiem 1952.

Równocześnie ze wzrostem produkcji przemysłu i rolnictwa przewiduje się zwiększenie wydatków na zaspokojenie potrzeb, socjalnych i kulturalnych ludności oraz wydatków na oświatę.

3. Aby zwiększyć jeszcze bardziej naszą zdolność oporu wobec agresji amerykańskiej i udzielać jeszcze większej pomocy Korei, aby wykonać pomyślnie państwowy plan budownictwa — powinniśmy, zgodnie z uchwałą Centralnego Rządu Ludowego, mobilizować cały naród do aktywnego przygotowania się i wzięcia udziału w wyborach do ogólnochińskiego zgromadzenia przedstawicieli ludowych i terenowych zgromadzeń przedstawicieli ludowych wszystkich szczebli; **powinniśmy osiągnąć jeszcze pełniejszą demokrację, aby móc zapewnić jak najbardziej pomyślne warunki dla twórczej inicjatywy całej ludności w jej wspólnym wysiłku.**

Operacje wojenne na kontynencie skończyły się już dawno, reforma rolna poza niewielu okręgami została przeprowadzona, a wszystkie warstwy ludności są zespolone. W konsekwencji dojrzały warunki dla zwołania ogólnochińskiego zgromadzenia przedstawicieli ludowych i terenowych zgromadzeń przedstawicieli ludowych wszystkich szczebli, na podstawie powszechnego prawa wyborczego.

W zakończeniu, zwracając się do wszystkich narodowości i do wszystkich warstw ludności, Czou En-Lai oświadczył:

Jednoczcie się jeszcze ściślej, podnieście wyżej sztandar Mao Tse - Tunga i z niezłomną wiarą kroczcie naprzód ku jeszcze większym, jeszcze wspanialszym sukcesom!

Rozwój spółdzielczości produkcyjnej

(Dokończenie ze str. 1)

domości wszystkich członków spółdzielni, wymaga przyswojenia sobie nowych metod pracy i stałego pogłębiania wiedzy rolniczej. Musi ona opierać się o głęboką troskę o wspólne dobro. Opieka jaką Państwo Ludowe otacza spółdzielczość produkcyjną zapewnia jak najkorzystniejsze warunki dla jej rozwoju i przy właściwych metodach gospodarowania zamożność spółdzielców szybko rośnie.

Wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną staje się jasna dla coraz szerszych rzesz chłopów pracujących. Widząc osiągnięcia dotychczas powstałych spółdzielni oraz wspaniałe rezultaty gospodarki kolektywnej ZSRR, wieś polska coraz pełniej uświadamia sobie, że droga do wzrostu i zamożności prowadzi przez spółdzielczość produkcyjną. Blisko 5000 spółdzielni, powstałych do tej chwili w Polsce, to liczba nie mała. Jednak nie odpowiada ona istniejącym już obecnie możliwościom i potrzebom rozwoju zespołowej gospodarki na wsi. Musi nastąpić dalsze wzmożenie walki o wzrost i umocnienie spółdzielczości produkcyjnej, gdyż tylko na tej drodze mogą być przezwyciężone w pełni trudności odczuwane przez miasto i wieś i zapewniony stały wzrost stopy życiowej szerokich mas pracujących całego kraju.

Podsumowując dotychczasowe wyniki pracy i wytyczając dalsze drogi walki o nową wieś Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej będzie niezwykle doniosłym wydarzeniem w życiu Polski Ludowej. Będzie on potężną mobilizacją milionowych rzesz chłopstwa pracującego do dzieła socjalistycznej przebudowy wsi. Mówią o tym wypowiedzi przodujących chłopów spółdzielców, mówią liczne zobowiązania podejmowane z okazji Zjazdu.

Dziś w całym kraju odbywają się Powiatowe Zjazdy Spółdzielczości Produkcyjnej. Zjazdy te stanowią poważny czynnik umacniania ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Przyczynią się one do dalszego pogłębienia świadomości i zrozumienia doniosłości przemian dokonujących się w naszej Ojczyźnie przez szerokie rzesze pracujących chłopów.

Stan pogody

Zachmurzenie zmienne, miejscami nieznaczne opady śniegu. Temperatura w ciągu dnia od minus 10 st. do minus 5 st. Wiatry umiarkowane z kierunków północnych i zachodnich.

ZE SPORTU

REKORDY ŚWIATA ZYBINY I JUNKA ZATWIERDZONE

Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna zatwierdziła dwa rekordy światowe ustanowione przez zawodników radzieckich — Zybinę i Junka.

Junk w 1951 r. ustanowił rekord świata w chodzie na 15 km, wynikiem 1:08,08, a Zybina na igrzyskach olimpijskich w Helsinkach pobiła rekord w rzucie kulą — 15,28 m.

ŚLIWA ZDOBYŁ 4 PUNKTY W BUKARESZCIE

W rozgrywanym w Bukareszcie międzynarodowym turnieju szachowym dogrywano odłożone partie z poprzednich rund.

Reprezentant Polski Śliwa i Filip (CSR) nie wznawiając gry uznali się za pokonanych w odłożonych partiach z Bolesławskim (ZSRR) Ponadto Śliwa odniósł zwycięstwo nad Filipem (CSR) i zremisował z Belgiem — O'Kelly i Węgrem — Barczą.

Trojanescu (Rumunia) uznał się za pokonanego w partii ze Spasskim (ZSRR), a Tolusz (ZSRR) i Milew (Bułgaria) bez wznawiania gry zgodzili się na remis.

S. Szabo (Rumunia) odniósł zwycięstwo nad Golombkiem (Anglia) i Bardą (Norwegia). Milew (Bułgaria) wygrał z Radulescu (Rumunia), a Barda (Norwegia) pokonał Reichera (Rumunia).

Po VIII rundach prowadzą Bolesławski (ZSRR) i L. Szabo (Węgry) — po 6 pkt.

Tolusz (ZSRR) i S. Szabo (Rumunia) mają po 5,5 pkt. Radzieccy szachiści Smysłow, Petrosjan i Spasski oraz Węgier — Barcza — po 5 pkt. Mistrz Polski — Śliwa zdobył w VIII rundach 4 pkt.

BUDOWLANI TORUŃ — II GWARDIA BYDGOSZCZ 6:3

W dniu wczorajszym w meczu hokeja na lodzie o mistrzostwo klasy powiatowej Budowlani Toruń pokonali rezerwy bydgoskiej Gwardii 6:3 (3:2, 2:1, 1:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Rybicki — 2 oraz Hoffman, Bołotko, Trochalski i Drygalski po 1. Dla Gwardii Korzonek — 2 i Roll.

W poniedziałek, 9 bm. o godz. 19 II drużyna Gwardii rozegra mecz ze Spójnią Złotów, w ramach rozgrywek o mistrzostwo klasy powiatowej.

NIEDZIELA SPORTOWA

WARSZAWA: Towarzyski mecz koszykówki kobiet Gwardia Warszawa — OWKS Lublin.

RAJCZA: Mistrzostwa narciarskie LZS

PÓŁFINAŁY MISTRZOSTW POLSKI W KOSZYKÓWCE KOBIET

Włókniarz Łódź — Spójnia Warszawa.
Gwardia Kraków — Gwardia Poznań.
Ogniwo Łódź — Spójnia Gdańsk.
Kolejarz Poznań — AZS Warszawa.
OWKS Kraków—Kolejarz Warszawa.

II LIGA BOKSERSKA

Grupa II

OWKS Kraków—Unia Mała Dąbrówka.
Gwardia Poznań—Kolejarz Warszawa.

Grupa III

Gwardia Kraków — Ogniwo Bielsko.
Gwardia Wrocław — Stal Poznań.
OWKS Bydgoszcz — Kolejarz Opole.

O WEJŚCIE DO II LIGI BOKSERSKIEJ

Grupa I

Kolejarz Gdańsk — KS Grudziądz.
Gwardia Gorzów — Kolejarz Szczecin.
Kol. Pruszków — Gwardia Szczecinek.

Grupa II

Gwardia Przemyśl — Kolejarz Leszno.
KS Zamość — Spójnia Olsztyn.
Gwardia Białystok — Ogniwo Kraków.

Grupa III

Stal Radom — Gwardia Opole.
Ogniwo Wrocław — Budowlani Warszawa.
Unia Piotrków — Gwardia Bielsko.

O PUCHAR MIAST W PŁYWANIU

Poznań — Warszawa.
Wrocław — Katowice I.
Szczecin — Gdańsk.
Katowice II — Kraków.

NIM ZIEMIA PRZYJMIE ZIARNO...

Pola leżą cicho. Przechodzą nad nimi śniegi, wiatry, deszcze — zmieniają ich barwę. W Ostaszewie czekają wiosny. Z okien budynku, gdzie mieści się zarząd zespołu, widać setki hektarów biało-brunatnej roli. Huk traktorów w warsztatach — rozsadza ciszę tej równiny. Tak śpiewają silniki przed bitwą — przed kampanią. Wszyscy wiedzą, że bliski jest dzień, w którym traktory wypełzną na pola. Wielkie drzewa w parku ostaszewskim spłyną wówczas wiosenną wilgocią i ludzie poczują mocny zapach ziemi...

Przygotowania do kampanii siewnej w Ostaszewie są już w pełnym toku. Akcja wiosenna w PGR, to robota w trzech głównych fazach: przygotowanie silników i maszyn, uprawa roli pod siew i przygotowanie ziarna do siewu. Jeszcze w jesieni silniki poszły do kapitalnych remontów w TOR — informuje starszy mechanik Nowicki — obecnie przeprowadza się montaż ciągników. W warsztatach zespołowych są tokarki, maszyny do spawania autogen. Możliwa jest więc (nawet) regeneracja części. Ludzie dokładają starań, aby plan remontów wykończyć przed terminem. Ludzie pracują rzeczywiście ambitnie jak np. kowal Wojciechowski, kołodziej Szneider, „spieszeni" do remontów trakorzyści: Wantowski, Guziński, Szymczak.

W akcji potrzebne będą również pługi, brony, kultywatory, wały, siewniki nawozowe i zbożowe. Przyjemnie jest stwierdzić: Ostaszewo dysponuje tak silnym parkiem maszynowym, że akcja nie natrafi na żadne przeszkody.

Historia tego parku jest ciekawa i może być powodem do dumy. Na przykład liczba traktorów od 1948 r. do 1951 r. wzrosła pięciokrotnie. Taka sama nieomal proporcja wzrostu w innych działach mechanizacji rolnictwa na tutejszym terenie — to świadectwo realizacji wielkich planów gospodarczych. W Ostaszewie pracują ponadto maszyny otrzymane ze Związku Radzieckiego: opryskiwacz motorowy, sadzarki do ziemniaków, czyszczarka przewoźna, kopaczki do ziemniaków, kosiarka, piękne kombajny — buraczany i zbożowy. Jest to więc nowoczesny, wszechstronny park maszynowy — duma Ostaszewa.

Przy maszynach wychowali się ludzie. W trudzie szarego pola wyrosły nazwiska traktorzystów: Izydor Pawlikowski (3.400 godzin na Ursusie — ciągnik bez remontu), Władysław Bieś (3.000 godzin), ambitna i dzielna traktorzystka Wadna Rutkowska. Sposobem przywarsztatowym — w Ostaszewie przeprowadza się szkolenie młodych traktorzystów. Są to rezerwy, które pójdą do pracy w gorących dniach kampanii. Z zarządu sygnalizują przecież 7 nowych traktorów dla Ostaszewa.

Taka jest krótka ocena ludzi i maszyn — siły kampanii wiosennej. W tym czasie (gorących przygotowań do siewów) — informuje kolejno dyr. Lewandowski — planuje się sprawy równie ważne: obsiew areału, ziarno, harmonogram ogólny prac. Oczywiście zespół korzysta wyłącznie z ziarna kwalifikowanego. Dotyczy to również zbóż przemysłowych jak jęczmień browarny, owies — który idzie na pola przez stację oceny nasion.

W Ostaszewie są przekonani że tegoroczne siewy będą sukcesem dobrze przygotowanego do akcji zespołu. Przypuszcza się, że z początkiem marca traktory wyjdą w pole. Wskazuje na to regularność zimy. Zapas wilgoci w ziemi — podstawowy warunek powodzenia w wiosennych wzrostach roślin — jest wystarczający. Damy sobie radę — mówią z przekonaniem...

A jednak w zespole Ostaszewo nie wszystko przedstawia się idealnie. Mobilizacja zespołu w akcji wiosennej — to jeszcze nie dowód że brak rezerw siły roboczej nie stanie na przeszkodzie w realizacji dalszych planów gospodarczych. Należy to przewidywać (na przykładzie z ub. roku) i należy temu przeciwdziałać. Pożądany jest przypływ sił roboczych do PGR-u w 50 procentach (w stosunku do obecnego stanu). Ale pracowników należy osiedlić w zespole. Tymczasem sytuacja mieszkaniowa — paraliżuje te zamiary. Mieszkań nie brak, lecz są one zajęte przez ludność pracującą poza Ostaszewem. Problemu nie można rozstrzygnąć od razu. Ale trzeba pracować w kierunku częściowego rozwiązywania tego zagadnienia, po prostu szukać mieszkań zastępczych w porozumieniu z zakładami pracy. Do tego zachęcamy obie zainteresowane strony.

Już w połowie lutego zespół chce zameldować ukończenie przygotowań do akcji siewnej. Jest to ambitne zobowiązanie. Ludzie i traktory — czekają więc na sygnał: „marsz do urodzaju"... (kz)

Z ukosa

W emigranckim klubie

W klubie emigrantów londyńskich „Biały Orzeł" kręci się tarcza ruletty. Krupierzy zgarniają banknoty. Zgrzytają aparaty gry hazardowej. Leje się strumieniami alkohol, gdyż „klub" jest też tajnym wyszynkiem.

— Byczo jest — woła pułkownik ułanów — ja zawsze wygrywam w ruletę. Bo mam swój system gry...

— Jaki? — pyta hrabia w monoklu.

— Stawiam stale na „prezydenta" Zaleskiego...

— Nie rozumiem — dziwi się hrabia.

— To znaczy na zero...

— A ja na „rhouge" — przyznaje hrabia.

— Och to pan taki „czerwony" hrabia...

Krupier woła ochrpłym głosem.

— Faite vos jeux..

Wreszcie po pewnym momencie pada zapowiedź, że nie przyjmuje się już więcej stawek.

— Rien ne va plus — oświadcza krupier i odsuwa stawkę Mackiewicza.

— Nie szkodzi — odpowiada Mackiewicz — ja i tak wolę stawiać na nowy Wehrmacht.

Nagle rozległ się dziki tumult. Na sale klubowe wkracza dwudziestu policjantów brytyjskich. Konfiskują ruletty, rewidują graczy, zabierają aparaty gry hazardowej i książki, w których były zanotowane długi karciane emigrantów.

— To skandal... woła Anders — to jest naruszenie przez Anglików praw gościnności.

„Prezydent" Zaleski wzywa swego „ministra.. spraw zagranicznych i poleca mu:

Wyśle pan natychmiast notę protestującą przeciwko naruszaniu naszych praw suwerennych. Jeżeli nie oddadzą nam ruletek zerwiemy z nimi jak Iran stosunki dyplomatyczne.

Powyższy obrazek jest całkowicie autentyczny i oparliśmy go na notatce z londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" z dnia 26 stycznia br.

Raport Sosnkowskiego

Niedawno temu „Nowa Kultura" drukowała wyjątki z „Dziennika" Jana Szembeka, wiceministra spraw zagranicznych w Polsce przedwrześniowej. W „Dzienniku" sanacyjnego dygnitarza i zwolennika prohitlerowskiej polityki, która Polskę pchnęła na drogę klęski, znajdujemy co krok dowody karygodnej krótkowzroczności, tępoty politycznej i sprzeniewierzenia się interesom narodu. W pamiętnikach Szembeka wspomniana została również tajna konferencja, jaka odbyła się dnia 12 kwietnia 1934 r. w ówczesnym Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych pod przewodnictwem Piłsudskiego. Na konferencji Piłsudski zażądał od swoich generałów pisemnej odpowiedzi na pytanie, czy i z jakiej strony grozi Polsce niebezpieczeństwo.

Każdy jako tako politycznie zorientowany Polak na wiosnę 1934 r. a więc kilkanaście miesięcy po objęciu władzy przez Hitlera i w okresie przyśpieszonych zbrojeń sfaszyzowanych Niemiec, wiedział, skąd naszemu narodowi grozi niebezpieczeństwo. Inaczej generałowie Piłsudskiego, b. legioniści i współpracownicy wywiadu austriackiego i niemieckiego. Oto co np. pisze gen. Sosnkowski w swoim tajnym raporcie odnalezionym w archiwach, na temat rewizjonizmu Niemiec hitlerowskich i możliwości konfliktu zbrojnego z Polską.:

„Rewizjonizm Niemiec nie kryje w sobie niebezpieczeństw bezpośrednich dla Polski. Szantażowanie Europy groźbą wojny tylko wtedy rokuje istotne wyniki, o ile poparte jest rzeczywistą siłą...

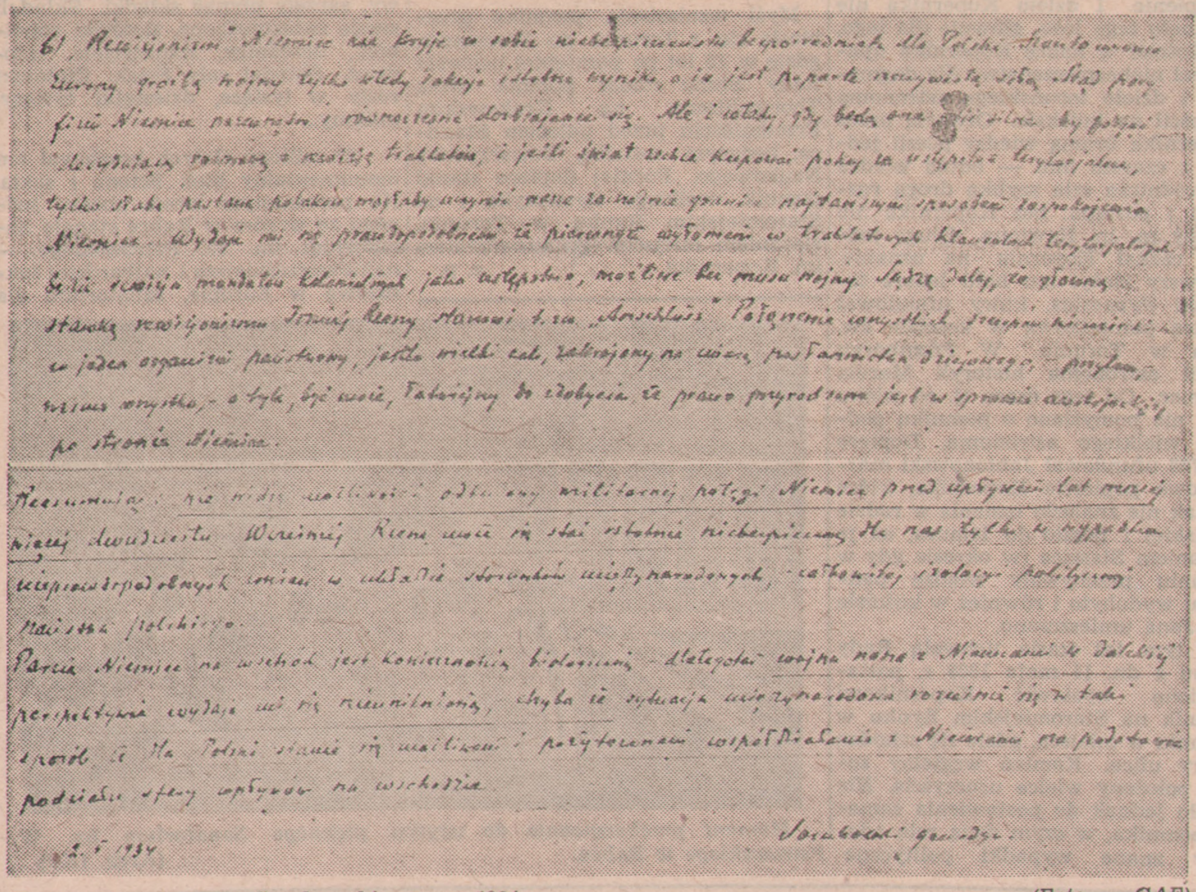
Wydaje mi się prawdopodobne, że pierwszym wyłomem w traktatowych klauzulach terytorialnych będzie rewizja mandatów kolonialnych, jako ustępstwo możliwe bez musu wojny. Sądzę dalej, że główną stawkę rewizjonizmu Trzeciej Rzeszy stanowi tzw. „Anschluss". Połączenie wszystkich szczepów niemieckich w jeden organizm państwowy jest to wielki cel, zakrojony na miarę posłannictwa dziejowego:.. prawo przyrodzone jest w sprawie austriackiej po stronie Niemiec..."

Uwagi Sosnkowskiego, jednego z głównych filarów sanacyjnej generalicji, na temat zbrojeń hitlerowskich Niemiec są równie „genialne" jak przewidywania co do pierwszego wyłomu w klauzulach traktatowych. Uważa on np., że „Niemcy rezerw dla wojny zaczepnej przeciw armiom regularnym nie posiadają prawie wcale; stworzenie takich rezerw wymaga około 20 lat czasu".

Sosnkowski nie widział „możliwości odbudowy militarnej potęgi Niemiec przed upływem lat mniej więcej dwudziestu". Niemniej — zdaniem jego — „parcie Niemiec na wschód jest koniecznością biologiczną". Panu generałowi wojna z Niemcami dopiero w dalekiej perspektywie wydaje się nieunikniona, „chyba, że — cytujemy słowa raportu — sytuacja rozwinie się w ten sposób, że dla Polski stanie się możliwym i pożytecznym współdziałanie z Niemcami na podstawie podziału sfery wpływów na wschodzie".

Raport Sosnkowskiego jest nie tylko dowodem braku fachowości w ocenie tempa zbrojeń hitlerowskich i sytuacji międzynarodowej. Bije z niego podziw dla posłannictwa dziejowego nowych Niemiec „i celów agresywnej polityki Hitlera". Uderza zwłaszcza określenie parcia na wschód jako „konieczności biologicznej".. Co więcej — Sosnkowski uważa, iż współudział Polski w wyprawie Hitlera na wschód czyli w zbrodniczym napadzie na Związek Radziecki powinien być podstawą dogadania się z faszystowskimi Niemcami.

Na koncepcji wspólnej z Hitlerem wyprawy przeciw Związkowi Radzieckiemu opierała się cała zdradziecka polityka piłsudczyzny, dyktowana klasowymi interesami magnatów i obszarników, którym marzyły się urodzajne ziemie Ukrainy. Wiemy, jak strasznie naród polski zapłacił za głupotę, krótkowzroczność i zdradę Sosnkowskich, Becków i Szembeków. Warto jednak podkreślić, że autor cytowanego raportu w charakterze następcy mianowanego przez emigranckiego „prezydenta" Zaleskiego usiłuje dziś kontynuować w Londynie politykę sanacji w interesie amerykańsko-niemieckich imperialistów. Rozumiemy, iż Sosnkowski jest właściwą figurą w oczach Amerykanów, gdy chodzi o współpracę z hitlerowskimi generałami — rewizjonistami. Rachuby Sosnkowskich i im podobnych rozbijają się jednak o zdecydowaną wolę całego narodu polskiego, skupionego w obozie pokoju u boku Związku Radzieckiego. Naród Polski pomny zawinionej przez zdrajców klęski 1939 r., przejrzał machinacje trabantów imperializmu amerykańskiego. (Jotpe)



Fragment z raportu Sosnkowskie go z 1934 r. *(Foto — CAF)*

spotkania ze sztuką

Nad albumem fotografii

Ciotka Aurelia była najpoczciwszą z ciotek. Miała tysiąc zalet a tylko jedną wadę: każdego odwiedzającego ją przymuszała do oglądania ogromnego albumu z fotografiami członków rodziny. Na Twoje szczęście — mój Czytelniku — nie jestem starą ciotką i nie mam zamiaru nakłaniać Cię do nudzenia się nad fotografiami brodatych dziadków, wąsatych wujów, wykrygowanych cioć i gapiowatych pociotków. Choć, kto wie, czy zajęcie to jest aż tak bardzo nudne i aż tak ponure. Świetny malarz i jeszcze świetniejszy karykaturzysta — prof. Kazimierz Sichulski — zwykł był mawiać, że gdy mu bardzo smutno na sercu — to idzie do fotografa oglądać zbiory zdjęć. Zaciągnął mnie kiedyś do jednego z najznakomitszych krakowskich zakładów fotograficznych i bawił się setnie na widok fircyków sprzed pół wieku i elegantek dźwigających na głowach ogromnych rozmiarów doniczki wystrojone strusimi piórami. — Ta panie! ta co za rozkoszne cymbały! — ryczał z radości „Sichuła", podsuwając mi fotografię prezentującą króla kurkowego z r. 1925, otoczonego świtą co najznakomitszych opojów bractwa.

Ponieważ jednak nie jestem ani ciotką, ani karykaturzystą — przeto nie chcę Cię tu Czytelniku ani nudzić, ani bawić, a tylko chcę Cię zainteresować. Zainteresować albumem jednym z najpiękniejszych, jakie udało mi się kiedykolwiek oglądać. Składa się on z ponad pół tysiąca fotografii wykonanych przez najświetniejszych naszych fotografików. Od Jana Bułhaka do Eugeniusza Krygiera, od Kołowca do Borowskiego, od Chrzanowskiego do Ulatowskiego... Trudno ich wszystkich wyliczyć, ale wszystkich trzeba gorąco pochwalić. Bo z ich wspólnego trudu, zapału, pasji, cierpliwości, wiedzy i kultury — urodziło się dzieło na jakie czekaliśmy wszyscy. Zarówno znawcy jak i miłośnicy. Zwłaszcza zaś miłośnicy, bo uczeni specjaliści mieli, choć rzadko możność docierania do publikacji czysto fachowych. Ale my — ogromna rzesza miłośników naszej kultury rodzimej daremnie szukaliśmy wydawnictw, które by nam przybliżyły piękno naszej architektury. A już o takim zbiorze, który by nam unaocznił rozwój polskich form architektonicznych od ich początków aż po okresy najbliższe — ani nawet marzyć nie śmieliśmy.

Okazuje się jeszcze raz, że żyjemy jednak w epoce, która zdolna jest realizować właśnie najśmielsze marzenia. Półki księgarskie aż chyba ugięły się z radości, kiedy na nich, przed kilku dniami, spoczęły pokaźnych rozmiarów albumy noszące tytuł: „Architektura Polska do połowy XIX w."

Wydawnictwo opracowano w Zakładach Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej. W bardzo ciepłe słowo wprowadzające opatrzył je mgr arch. Roman Piotrowski — Minister Budownictwa, a instruktywny szkic dziejów architektury w Polsce napisał prof. dr Jan Zachwatowicz. „Materiał ilustracyjny zebrany w tym wydawnictwie ma za zadanie przedstawić najbardziej charakterystyczne przejawy architektury polskiej w czasach jej rozkwitu", zapowiada w swym przedsłowiu prof. Zachwatowicz. Ma przedstawić! — Czy przedstawia? — I jak jeszcze! Wspaniale przedstawia! Niemal każda ilustracja jest arcydziełem fotografiki. Widziałem jednego z „ilustratorów" tego albumu przy pracy. Pracy łączącej ścisłość naukowca z pasją łowcy — świateł i cieni. Tygodniami wybierał „motyw" a wybrawszy wreszcie, tkwił przed nim godzinami z cierpliwością Chińczyka i czyhał na najlepszą porę na najwłaściwsze oświetlenie, na odpowiednio gęsty obłok w tle. A potem z setek, ba, z tysięcy zdjęć wybierał fotografię najudatniejszą, taką która najściślej i najpiękniej opowiadała o wybranym fragmencie architektury.

Nic przeto dziwnego, że opowieść tej czarującej książki jest tak wymowna i tak przekonywująca. Wędrujesz bracie dzięki niej po całym kraju wzdłuż i wszerz i co chwila, a raczej „co kartka" dębiejesz z zachwytu. Tym bardziej, że autorzy albumu prowadzą cię szlakami o jakich nie miałeś pojęcia i stawiają cię w obliczu skarbów budownictwa o jakich ani ci się śniło. Otwierają ci oczy i poszerzają serce. Radosna to nauka, mądra i odkrywcza. A zaczyna się tak wzruszająco: Na wielkopolskim polu gromadka najskromniejszych wiatraczków. Powiecie: Cóż ma piernik, przepraszam, architektura — do wiatraka! Otóż właśnie, że ma. Boć te wiatraki, to zachowane do dziś dnia pradawne kształty naszego budownictwa drewnianego.

Prześliczne jest nasze budownictwo drewniane: te chaty, kościoły, dworki... Nie trudno — nawet w formach najprostszej chałupy wykryć cechy odrębne, swoiste, narodowe. Te szczególne rysy rodzinne, które się potem ujawnią w fragmentach poznańskiego ratusza czy wawelskiego Zamku. Bo i ta Polska „murowana", mimo, że suknie ma krojone na modę romańską, gotycką, barokową czy klasyczną — przecież jest wyraźnie „polska". Porównaj gotycką Pannę Marię krakowską z gotycką N. Dame w Paryżu — a przekonasz się ponad wszelką wątpliwość, do jakiego stopnia pod polskim słońcem polszczyły się zagraniczne wzory. Nic dziwnego, bo choć mistrzami budowy bywali przeważnie cudzoziemcy — to przecież polscy cieśle i murarze wznosili rusztowania i stawiali mury. Oni to — pradawni poprzednicy dzisiejszych wspaniałych budowniczych nowej Warszawy, biorąc do rąk cegłę dawali nie tylko swój trud i pot, ale i swą zręczność, swój polot, swą pomysłowość, smak i talent. Więc im w pierwszym rzędzie należałoby zadedykować tę księgę, która, dzięki ich spracowanym dłoniom nazwaną może być słusznie: Albumem Architektury POLSKIEJ.

MARIAN TURWID

Taka droga musiała doprowadzić do zdrady i zaprzaństwa

Gdy Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zawsze jak najlojalniej wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia zawartego z Kościołem katolickim w dniu 14 kwietnia 1950 r., gdy duchowieństwo katolickie nie jest absolutnie niczym krępowane w odprawianiu obrzędów religijnych, gdy prasa katolicka może być wydawana bez żadnych ograniczeń, gdy Państwo nie szczędzi wydatków na odbudowywanie kościołów — wyższa hierarchia kościelna nigdy nie myślała o realizowaniu porozumienia, a religię i kościół uważa jedynie za oręż walki politycznej.

Wykazał to dobitnie m. in. zakończony niedawno proces krakowski.

Słusznie zauważono, że krakowska kuria arcybiskupia stała się zatrutym źródłem zajadłej nienawiści do Polski Ludowej. W kurii tej, prześladującej księży, którzy nawołują do uczestniczenia we Froncie Narodowym, inwigilującej księży członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, panowała — jak zaznacza katolicki tygodnik „Dziś i Jutro" — „atmosfera zdecydowanego sprzeciwu i wrogości wobec nowego porządku społecznego i politycznego... miała swoje źródło w postawieniu decydujących czynników kurii na wojenny konflikt między Stanami Zjednoczonymi a ZSRR, w postawieniu na trzecią wojnę światową".

Autorytet kapłański został nadużyty do prowadzenia najwstrętniejszej, najpodlejszej roboty — jaka istnieć może dla kochającego swój kraj obywatela — dla uprawiania szpiegostwa na rzecz największych wrogów Polski, protegujących odwetową działalność neohitlerowców bońskich, którzy marzą o nowym rozczłonkowaniu naszego Państwa .

Skazani w procesie krakowskim są istotnie i bez najmniejszej wątpliwości szpiegami i zdrajcami. Zrobili oni wielką krzywdę licznym katolikom, którzy uważają, iż sprawy wiary nie należy utożsamiać z polityką wstecznictwa, najczarniejszej reakcji i wysługiwania się najciemniejszym siłom ludzkości, jak niedawno Hitlerowi a obecnie imperialistom amerykańskim i ich pupilom zachodnioniemieckim. Polityka taka była uprawiana od wieków przez Watykan i dostojników kościelnych różnych krajów, wśród nich i przez dostojników Kościoła w Polsce.

Wszak to haniebnej pamięci prymas Michał Poniatowski radził ambasadorowi cara rosyjskiego Igelströmowi, by kazał zbirom swym odebrać Polakom broń, a w razie nieposłuszeństwa powystrzelać ich.

Dzisiejsi dostojnicy kościelni idą w ślady swych poprzedników. Wysługiwanie się dawnym imperialistom zastąpione zostało wysługiwaniem się imperialistom współczesnym z agresywnym rządem USA na czele.

Przestępcza działalność Kurii krakowskiej wywołała oburzenie i jak najgorętsze protesty wśród licznych księży patriotów, wzorujących się na Staszicu, Kołłątaju i Ściegiennym. Kroczyć oni pragną śladami księży wymordowanych podczas ostatniej wojny przez faszystów, śladami arcybiskupa Nowowiejskiego z Płocka, a nie wysługującego się hitlerowcom kolaboranta Adamskiego.

Szczególnie mocno zareagowali członkowie Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Księża ci ostro napiętnowali szpiegowską działalność skazanych w procesie krakowskim.

W rezolucji uchwalonej przez patriotyczne duchowieństwo województwa krakowskiego czytamy m. in.: „Proces krakowski wstrząsnął nami do głębi. Ból wielki jako Polakom i kapłanom katolickim sprawiły nam te krzywdy, które Ojczyźnie naszej, Kościołowi i wiernym wyrządzili osądzeni zdrajcy i popierający ich dostojnicy kościelni."

Liczne uchwały powzięte na innych zebraniach okręgowych komisji księży oraz na zebraniach komisji intelektualistów przy Polskim Komitecie Obrońców Pokoju są identyczne. Na zebraniach tych wyrażono również przekonanie, że kapłani katoliccy wraz z całym społeczeństwem winni szerzyć wzniosłe idee programu Frontu Narodowego, które skupiają wszystkich ludzi dobrej woli pragnących rozkwitu Ojczyzny.

Każdy uczciwy Polak podpisze się pod słowami, wypowiedzianymi przez ks. prałata Kotulę na zjeździe duchowieństwa i działaczy katolickich zorganizowanym przez komisję intelektualistów przy PKOP w Opolu:

„Uchylanie się od twórczego udziału w budownictwie socjalistycznym naszego narodu musi prowadzić do zdrady i zaprzaństwa... Trzeba uczynić wszystko, aby w przyszłości nigdzie, a zwłaszcza w ośrodkach kurialnych, nie mogła istnieć taka atmosfera, mieć miejsca taka postawa polityczna, która doprowadziła do procesu w Krakowie. **(Or.)**

Życie kulturalne wśród kolejarzy

Żywo rozwija się życie kulturalne wśród kolejarzy polskich. W chwili obecnej czynnych jest już ponad 500 świetlic Związku Zawodowego Kolejarzy, ponad 170 „Czerwonych kącików" (małych świetlic przeznaczonych dla przyjezdnych kolejarzy), ponad 200 bibliotek i ponad 500 ruchomych punktów bibliotecznych. Do końca 1953 r. przewidziane jest otwarcie dalszych 70 świetlic oraz znaczne powiększenie liczby „Czerwonych kącików" i ruchomych punktów bibliotecznych.

ROK KOPERNIKOWSKI

Pierwsze pomniki wielkiego astronoma

Każda nowa nauka, każde śmiałe twierdzenie jest narażone na sprzeciwy, krytykę, niejednokrotnie i na potępienie. I dzieło Kopernika nie uniknęło tego losu, głównie dla tego, że Kościół w nauce Kopernika upatrywał niebezpieczeństwo dla dogmatów i dzieło toruńskiego astronoma umieścił na indeksie. Otwartą przez Kopernika bramą wiedzy poszli jednak z czasem inni — odtąd wiedza przyrodnicza szła szybką drogą rozwoju i postępu: bez Kopernika nie byłoby m. in. Newtona. Długo jednak czekał Kopernik na uznanie. Pierwszy złożył mu hołd lekarz toruński Pyrnesius, który ufundował tablicę pamiątkową w kościele św. Jana w Toruniu. W Fromborgu uczcił astronoma historyk Marcin Kromer. Od tego czasu tj. od wieku XVI nie pomyślano o pomniku godnym wielkiego astronoma. Dopiero w 1766 ufundował Jabłonowski marmurowe popiersie Kopernika, które jednak nie znalazło uznania w radzie miejskiej i poszło do lamusa, aż je staraniem Staszica (w okresie gdy w Toruniu przebywały władze państwa) wydobyto i również w kościele św. Jana umieszczono.

W tym też czasie uchwałą Rady Stanu z dn. 11 maja 1809 r. postanowiono wystawić Kopernikowi pomnik na Staromiejskim Rynku w Toruniu w miejscu, gdzie się schodzą cztery ulice. Kamień węgielny został położony wielce uroczyście. Nie doszło jednak do postawienia samego pomnika, w czym dużą rolę odegrały znane wypadki polityczne (upadek Napoleona, zniesienie Księstwa Warszawskiego, Kongres Wiedeński).

Myśl wzniesienia pomnika przeniosła się z Torunia do Warszawy, gdzie w 15 lat po pamiętnej uchwale Rady Stanu stanął pomnik dłuta Thorwaldsena na Krakowskim Przedmieściu przed pałacem Staszica, będącym siedzibą Towarzystwa Naukowego. Później dopiero stanął pomnik wielkiego toruńczyka i na Staromiejskim Rynku w Toruniu, staraniem miejscowego towarzystwa im. Kopernika. *e. p.*

Z wizytą w Sanatorium im. Pstrowskiego w Rabce

Dzieci wydarte gruźlicy

„Jan K.... urodzony ... 1942 w Bytomiu...".

Gdy skończyła się wojna, Janek — miał trzy lata. Urodzony i wychowany przez pierwszy okres swego życia w warunkach okupacyjnej nędzy, był bladym i wątłym chłopczyną.

...Rodzice początkowo nie podejrzewali niczego, może nie chcieli, bali się podejrzewać, mimo, że chłopiec w ostatnim czasie kasłał często a niezdrowe rumieńce barwiły jego szczupłą, dziecięcą twarzyczkę. Ale w końcu... Ciężki, bardzo ciężki był ten dzień dla rodziny Janka, gdy badanie lekarskie bezapelacyjnie stwierdziło: gruźlica.

Dziecko trzeba było ratować.

Nie tylko Janek potrzebował ratunku. Trzeba było ratować wiele dzieci śląskich, które schwyciła w swe szpony straszliwa choroba.

Jak wąż wypełzała z ruder, w których gnieździć się musiały robotnicze rodziny, z osławionych biedaszybów, snuła się, jak ponury cień sanacyjnych i hitlerowskich czasów. Rzucała się przede wszystkim na najsłabszych — na urodzone w okresie okupacji i krótko przed wojną, niedożywione i wynędzniałe, dzieci. Dzieci, które nigdy nie miały tyle słońca i powietrza ile należało się ich młodziutkim organizmom.

To słońce i powietrze należało dać im przede wszystkim. Nie wystarczała już, najlepsza choćby, opieka na zadymionym Śląsku. Tymczasem nieliczne sanatoria zajęte były do ostatniego miejsca przez dorosłych.

Społeczeństwo Śląska postanowiło: zbudujemy dla naszych dzieci sanatorium, wyposażone we wszystko, co stworzyła myśl ludzka dla zwalczania gruźlicy. Energicznie wzięto się do dzieła. Utworzono komitet budowy, zaczęły płynąć składki. Składali swoje zaoszczędzone, złotówki robotnicy, urzędnicy, nauczyciele, młodzież. Składał cały Śląsk. Złotówki rosły w tysiące, dziesiątki tysięcy, miliony...

22 miliony złotych kosztował ten monumentalny blok betonu i szkła. Na porośniętym lasem zboczu jednego ze wzgórz w Rabce stanęło Sanatorium im. W. Pstrowskiego — najnowocześniejsze i najbardziej luksusowe w Europie, sanatorium dla dzieci chorych na płuca. 550 łóżek plus 30 zarezerwowanych specjalnie dla dzieci z objawami gruźlicy kostnej — oto „pojemność" sanatorium.

Stwierdzenie o fantastycznym wręcz luksusie warunków, w jakich wracają do zdrowia mali kuracjusze sanatorium, nie będzie w najmniejszym stopniu przesadą. Komfort opłata tu szczytowe osiągnięcia techniki i medycyny.

Sypialnie całe oszklone... Pełne słońca leżalnie dzienne, każda pomalowana w innym kolorze: różowym, zielonym, pomarańczowym. Obok, utrzymane w tych samych kolorach bawialnie, pełne zabawek, obrazków, kwiatów.. Wspaniale ozdobione sale jadalne. Jakaś bajkowa i oszałamiająco kolorowa atmosfera.

Dzieci nie tracą w sanatorium roku szkolnego. Wyposażone w najnowocześniejsze pomoce naukowe sale szkolne pozwalają im w ciągu trzech godzin lekcji dziennie, przyswoić sobie potrzebną ilość wiadomości.

Wielkim powodzeniem cieszą się sale zajęć praktycznych — królestwo dziecięcych kółek zainteresowań. Dzieci wykonują tu najróżniejsze prace ręczne: szyją, majsterkują, rysują. W sanatorium jest także teatrzyk dziecięcy dysponujący własną salką.

Bazę techniczną na najwyższym poziomie stojącej opieki lekarskiej stanowią świetnie wyposażone gabinety lekarskie, rentgenologiczne, elektroterapia...

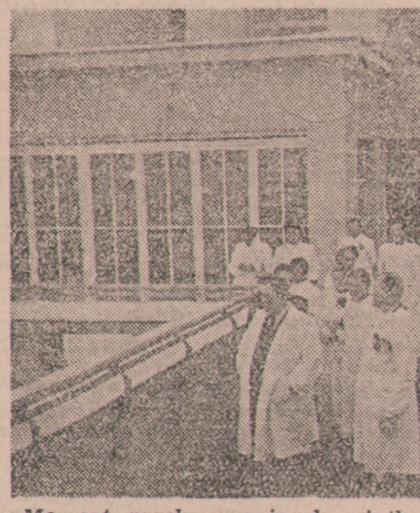
Osobno wspomnieć należy o kwarantannie liczącej 40 łóżek (całe sanatorium dysponuje zatem 620 łóżkami). Wszystkie dzieci przychodzące do zakładu poddawane są tu szczegółowemu przebadaniu i wyleczeniu wszystkich ewentualnych chorób poza gruźlicą. „Kwarantanna" słowo raczej nieprzyjemne tutaj traci swój ujemny sens. Mieszkańcy kwarantanny żyją w warunkach jeszcze bodaj bardziej luksusowych niż „normalni" kuracjusze. Małe, komfortowe pokoiki z jadalnią, łazienką...

Trudno jest na papierze wiernie oddać to oszałamiające w pełni wrażenie, jakie na przybyszu robi sanatorium. Czystość lśniąca na każdym kroku, gumowane posadzki, szkło, metal, jasne barwy zdobiące poszczególne pomieszczenia. Każdy szczegół jest wycyzelowany, do ostatnich granic przemyślany. Sprawna, doskonale wyszkolona obsługa, wspaniałe pożywienie... Wszystko co można sobie wymarzyć dla tego rodzaju zakładu — tutaj jest rzeczywistością. Rzeczywistością piękną i szlachetną w treści, barwną i błyszczącą w formie.

Janek będzie uratowany. Jego płuca otrzymały wreszcie słońce i powietrze. On i jemu podobni wrócą do zdrowia, wejdą w życie jako pełnowartościowi obywatele.

Czytałem kiedyś określenie Sanatorium im. Pstrowskiego jako „pałacu zdrowia". Ale to chyba nie tylko pałac. To także twierdza, w której murach znajduje schronienie przed swym straszliwym wrogiem, nasz skarb najcenniejszy — dziecko.

R. D.



Moment przekazywania do użytku pięknego Sanatorium im. W. Pstrowskiego w Rabce. (Arch. IKP)

JERZY SZELIGA

AKCJA HEL

104

— Do jutra wam wystarczy, a jutro dam wam więcej...

Krzysztof szybko schował pieniądze, Włodzimierz przywołał kelnera. Zapłacił. Wstał. Wyciągnął do brata rękę:

— Więc pamiętaj: jutro o dziewiątej! Tylko nie sprawcie mi zawodu!

Pożegnał się z bratem i wyszedł na ulicę. Krzysztof został w restauracji. Czekał na „Rudego".

Wieczór był niezwykle parny i duszny. Oddychanie sprawiało trudność. Między ziemią, a wysokim, nabitym gwiazdami niebem wisiała gęsta chmura gorącego powietrza. Wzdłuż ulicy widniały wątłe, łaknące wilgoci drzewa. „W nocy lunie deszcz" — pomyślał Horodecki i rozluźniwszy krawat, rozpiął kołnierzyk przy koszuli.

Doszedł do rogu Marszałkowskiej i wsiadł w dorożkę. Dorożkarz cmoknął na konia, podkowy zadzwoniły o bruk.

Gdy znaleźli się w Alejach, Horodecki poczuł na twarzy delikatny podmuch wiatru, wiejącego od Wisły. Obejrzał się za siebie. Nad miastem płonęła łuna świateł, barwiąc niebo żółtym odblaskiem. Dorożka szybko toczyła się naprzód, monotonnie dzwoniły końskie kopyta.

Minęli most i po paru chwilach dorożkarz ściągnął lejce.

— Prrr!....

Horodecki wysiadł, zapłacił, wyjętym z kieszeni kluczem otworzył drzwi, wiodące na klatkę schodową. Bez szmeru dostał się do przedpokoju. W mieszkaniu na dole u inżyniera paliło się światło, natomiast cała góra pogrążona była w ciemnościach.

Wszedł do pokoju, przekręcił kontakt i stwierdziwszy, że jest strasznie duszno — otworzył okno. Spojrzał na zegarek. Dziesiąta.

Pedantycznie począł się rozbierać, zamknąwszy przed tym drzwi na klucz. Zdjął marynarkę, z tylnej kieszeni w spodniach wyjął pistolet i umieścił go pod poduszką.

Po chwili leżał na tapczanie. Światło zgasił, mimo to w pokoju było dość widno, bo na ulicy, w pobliżu okna stała płonąca latarnia. Jej blask sączył się przez okno, kładł na podłogę, wspinał na ściany, jasną smugą pełzał po kołdrze.

Zrozumiał, że nie zaśnie tak prędko, jak zamierzał. Ze złością sięgnął po papierosy.

„Jutro z pewnością nie zmrużę nawet oka".... — pomyślał. Sucho trzasnęła zapalona zapałka.

Jutro... Co nastąpi jutro?... O, żeby to można było przewidzieć! Wprawdzie plan akcji został opracowany drobiazgowo i starannie, ale Bóg jeden tylko wie, czy nie zajdą jakieś nieprzewidziane wypadki, które go całkowicie pokrzyżują!

Gordon jest dobrej myśli, nigdy go chyba nie widziałem jeszcze tak pogodnym i promiennym, jak dzisiaj, Gordon jednak niczym nie ryzykuje. Jego rola ogranicza się do udzielania dobrych rad i biernego wyczekiwania na wynik.

Co innego ja. Całą odpowiedzialność muszę wziąć na własne barki, osobiście muszę się zaangażować. Grunt to przez cały czas zachować spokój i nie dać się ponieść nerwom! To najważniejsze. Spokój i jeszcze raz spokój. Obojętnie, co zajdzie. Szczurek już zaczyna tchórzyć, już go ogarnęły złe przeczucia. Inna sprawa, że Szczurkowi nie należy się dziwić. Po aresztowaniu „Nietoperza" czuje się tak, jakby jedną nogą tkwił już w więzieniu. Jest zdenerwowany i speszony, będę musiał na niego dobrze uważać, bo swymi nerwami gotów zawalić całą sprawę. Na Krzysztofie natomiast można polegać, to jest pewne. Na Zachariaszu również.

Razem będzie nas pięciu. Powinniśmy dać sobie radę. Uderzymy nieoczekiwanie, a zaskoczenie gra w takim wypadku poważną rolę. Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że oni czegoś się spodziewają — ta wizyta Szczurka u Stankiewicza była zupełnie niepotrzebna — chyba jednak nie sądzą, że zdobędę się na tak śmiały krok...

Doskonale rozegrałem partię z tym Tomaszewskim, doskonale! Nie sądziłem, że tak uda mi się go omotać! Słaby człowiek. No już teraz nie dam mu spokoju, z pewnością jeszcze nieraz mi się przyda. Żeby tylko nie zaczął klapać językiem!

Westchnął i przekręcił się na bok.

Już jutro. Jeszcze kilkanaście godzin i będzie po wszystkim. „Akcja Hel" dobiega końca...

Przymknął oczy.

Nagle zobaczył Krystynę. Twarz miała rozżaloną, w oczach błyszczały jej łzy. Spoglądała na niego z wyrzutem.

Poruszył się niespokojnie i warknął:

— Tfu, jakieś głupie przywidzenia!

Uparte światło ulicznej latarni sączyło się przez okno, nie pozwalając mu zasnąć, budząc w sercu lęk napełniając pokój bladą, niesamowitą poświatą.

W liściach rosnących pod oknem kasztana zaszemrały pierwsze krople deszczu.

2

— Już pada! — powiedział major Bocian.

Stał przy otwartym oknie, spoglądając na ciemne, wiszące nad miastem niebo. Dochodziła godzina jedenasta.

Po przeciwnej stronie biurka siedział por. Makulski. Mundur miał zapięty na wszystkie guziki, przy pasie widniał pistolet.

— Już pada — powtórzył Bocian i odwrócił się w stronę Makulskiego — za parę minut będzie lało, jak z cebra!

— Im to jest na rękę... — mruknął porucznik.

KULTURA i SZTUKA

Znaczenie i wielkość Puszkina

„I naród w sercu mnie po wieczny czas utwierdzi...“ Tymi słowy wypowiedzianymi w wierszu „Pomnik“ Aleksander Puszkin z słuszną dumą określił losy swej genialnej twórczości.

W obliczu przypadającej w dniu 10 lutego br. 116 rocznicy zgonu wielkiego poety warto choćby skrótowo przypomnieć zasługi Puszkina dla literatury rosyjskiej. Są one wielostronne i dotyczą zarówno treści jak formy.

Puszkin utwierdził narodowe właściwości i odrębności literatury swego narodu — w jego utworach odzwierciedla się Rosja z całym bogactwem typów, charakterów i krajobrazu. Wprowadzając realizm do literatury jest autor „Córki Kapitana“ jednym z kamieni węgielnych rosyjskiego realizmu krytycznego, tak obfitującego w arcydzieła.

Zbliżając język literatury do języka potocznego i mowy ludu jest Puszkin właściwym twórcą rosyjskiego języka literackiego. Jego jasny i precyzyjny styl stał się szkołą dla całej plejady poetów. Jako niezrównany poeta i prozaik stworzył albo udoskonalił Puszkin wiele form literackich. W „Eugeniuszu Onieginie“, wielkim narodowym poemacie epicko - lirycznym, zawarł pełen plastyki obraz życia Rosji w epoce przełomowej.

Zasłużony w dziedzinie wersyfikacji poeta zainicjował zarazem literaturę o roli społecznej i społeczno-wyzwoleńczej. Autor „Pisma na Sybir“ wzywał do walki z carskim despotyzmem, walczył o wolność myśli, ukazywał krzywdę ludu pańszczyźnianego. Głosząc hasła wolnościowe stał się Puszkin ofiarą represji carskich. Nawet mając możność ogłaszania swych utworów był skrępowany przez nader rygorystyczną cenzurę, toteż niejedno trzeba umieć odczytać między wierszami. Myśl postępowa i realistyczne tendencje cenionego bardzo wysoko już przez współczesnych Puszkina zaważyły na dalszym rozwoju literatury rosyjskiej.

Jednakowoż znaczeniem swym autor „Eugeniusza Oniegina“ przerasta ramy literatury rosyjskiej. Ten wielki poeta narodowy jest zarazem twórcą w skali światowej, który wniósł do ogólnoludzkiego dorobku oryginalne wartości i literaturę okresu romantycznego wzbogacił o niejeden odrębny ton.

Będąc w najwyższym stopniu rosyjskim poetą narodowym był Puszkin jednocześnie obcy nacjonalistycznemu zasklepieniu. Interesowały go głęboko życie, historia i kultura bratnich narodów słowiańskich. W przyjaźni z Adamem Mickiewiczem, która tak zapładniająco wpływała na twórczość obu poetów, znalazł wyraz wielkoduszny, internacjonalny sposób myślenia poety. Te dwie twórczości tak bardzo sobie bliskie pozwalają każdemu Polakowi, który kocha Mickiewicza — kochać również Puszkina. Te dwie twórczości tak bardzo sobie bliskie pozwalają zbliżyć się zaprzyjaźnionym narodom poprzez największe, najpiękniejsze osiągnięcia swoich kultur.

Jan Piechocki.

ALEKSANDER PUSZKIN

Do Czaadajewa



Miłości, wiary, cichej sławy
Niedługo złudy nas pieściły.
Zniknęły dawnych dni zabawy,
Jak mgła poranna, jak sen miły.
Lecz w nas pragnienia płoną jeszcze
I słucha dusza niecierpliwa
Ojczyzny, która nas przyzywa
Pod jarzmem władzy mrąc złowiesz-
[czej;
I na dzień świętej nam wolności
Czekamy ufnie, z utęsknieniem,
Jak czeka młody oblubieniec
Na umówioną noc miłości.
Póki swobody płomień tajny
Rozpala serc szlachetnych wnętrze,
Ojczyźnie, bracie mój, oddajmy
Porywy duszy najgorętsze.
O, druhu, wierz mi, wzejdzie ona
Szczęśliwa gwiazda nad ojczyzną,
Zerwie się Rosja przebudzona
I na ruinach despotyzmu
Wyryje lud nasze imiona.

Przekład J. Tuwima

Z warsztatów twórczych pisarzy radzieckich

W radzieckiej prasie literackiej znajdujemy szereg informacji na temat osiągnięć twórczych pisarzy radzieckich oraz ich planów na rok 1953.

Na wstępie notujemy dane dotyczące kilku znanych powieściopisarzy i scenarzystów.

S. Babajewski — autor powszechnie u nas znanej powieści „Kawaler Złotej Gwiazdy“ rozpoczął w roku ubiegłym pracę nad nową powieścią o życiu kołchoźników pt. „Sztandar życia“.

Powieść o życiu kobiety radzieckiej pisze A. Rybakow. Bohaterką powieści jest kobieta-inżynier w jednym z portów nadwołżańskich.

Powieściopisarka **Olga Forsz** zakończyła drugą część powieści historycznej o dekabrystach pt. „Pionierzy wolności“. W 1953 r. pisarka zamierza udać się na teren wielkich budowli komunizmu dla zebrania materiału do nowej książki.

Autor świetnej powieści młodzieżowej pt. „Witia Malejew w szkole i w domu“ — **M. Nosow** ukończył w 1952 r. opracowanie sceniczne powieści pt. „Dwaj przyjaciele“. W roku 1953 Nosow ukończy m. in. powieść-bajkę pt. „Przygody Nieznajki i jego towarzyszy“.

Powieściopisarz **A. Pierwiencew** napisał w roku ub. szkice pt. „W Islandii“ i zakończył scenariusz filmowy „Bohaterowie Szypki“. Latem 1952 r. pisarz przebywał wśród marynarzy Floty Czarnomorskiej i zbierał materiały do nowej powieści o życiu marynarzy radzieckich pt. „Marynarze“. Pierwiencew pisze jednocześnie powieść „Moskwa“ o życiu robotników radzieckich oraz historyczny scenariusz filmowy o kontrnatarciu Kutuzowa w 1812 r.

Pisarz kazachski **M. Auezow** zakończył w 1952 r. trzecią książkę z serii powieści o wielkim kazachskim poecie i uczonym Abaju Kunanbajewie pt. „Droga Abaja“. Książka ta ukazała się w językach kirgiskim i rosyjskim. W roku 1953 Auezow zakończy pracę nad ostatnią książką o Abaju oraz monografię o Kunanbajewie.

Panfierow ukończy w roku bieżącym powieść o gigantycznym budownictwie energetycznym na Wołdze.

Wśród historyków literatury na szczególną uwagę zasługują prace B. Majłacha i W. Jermiłowa.

B. Majłach zakończył w roku ubiegłym monografię o Puszkinie i jego epoce. Poza tym pracował Majłach nad zagadnieniem estetyki i specyficznych cech literatury w świetle prac Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“. W 1953 r. Majłach wspólnie z innymi radzieckimi historykami literatury przygotowuje pracę zbiorową o problemie typowości w związku z zadaniami postawionymi przed literaturą radziecką przez XIX Zjazd KPZR. Uczony bierze ponadto udział w przygotowaniu 9 tomu „Historii literatury rosyjskiej“ oraz trzytomowego dzieła pt. „Pisarze rosyjscy o twórczości artystycznej“.

W. Jermiłow napisał w 1952 r. pracę pt. „M. W. Gogol“ oraz szereg artykułów o znaczeniu tradycji gogolowskiej dla dramaturgii radzieckiej. W roku bieżącym Jermiłow zajmie się w dalszym ciągu pracą badawczą nad Gogolem oraz teorią dramaturgii radzieckiej i dramaturgii Gorkiego.

XIII tom Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej

Na półkach księgarskich ukazał się XIII-ty tom Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej. Obejmuje on materiał encyklopedyczny od litery „G“ (Groza) do litery „D“ (Demos) i zawiera 669 stron druku. Tom oprawiony jest w płótno, wydany na trwałym papierze, zawiera wiele pięknych ilustracji i rysunków technicznych. Niektóre ważniejsze zagadnienia opracowane są obszernie na kilku stronnicach.

Tom XIII-ty W. E. R., jak i poprzednie, — jest do nabycia w księgarniach wydawnictw radzieckich „Domu Książki“. Przyjmowana jest również subskrypcja na całość wydawnictwa zarówno w wymienionych księgarniach jak w Sekcji Wydawnictw Importowanych Woj. Eksp. „Domu Książki“.

Marian Piątkiewicz

Dwie miłości M. Karłowicza

Dwie wielkie miłości miał w swoim życiu M. Karłowicz — muzykę i Tatry. Pierwsza z nich zrodziła dzieła, które zapewniły mu wiecznotrwałą kartę w dziejach polskiej sztuki, a druga przyniosła mu przedwczesną — w 32 roku życia — tragiczną śmierć.

Już jako 13-letniego chłopca ciągnęły go ku sobie Tatry, często je odwiedzał, a przez ostatnie 2 lata na stałe w Zakopanem zamieszkał, bo mu tam było — jak sam pisał — zawsze lepiej niż gdziekolwiek. „Od zupełnego zniechęcenia i opuszczenia bronię się częstym obcowaniem z potężną przyrodą tutejszą“. Aż przyszedł fatalny dzień 8 lutego 1909 r. Mroźnym rankiem wybrał się na całodzienną, samotną — jak tyle już razy — wycieczkę narciarską przez Halę Gąsienicową do Czarnego Stawu, aby wypróbować sprawność nowonabytego aparatu fotograficznego. Ale do domu już nie powrócił.

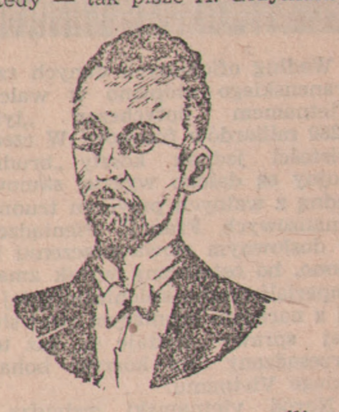
Na wieść o tym przyjaciel Zaruski wraz z góralem Staszkiem Gąsienicą Byrcynem ruszyli zaraz na poszukiwanie. Jakżeż było ono ułatwione! Prócz Karłowicza nikt fatalnego dnia nie przeszedł przez tak uczęszczany szlak tatrzański. Na świeżym śniegu znaczyły się ślady tylko jednych, jedynych nart. Ruszono ich śladami i te zawiodły pod północną turnię Małego Kościelca, gdzie „gubiły się w pokruszonych bryłach śniegu spadłej ogromnej lawiny, z której już nie wychodziły“. Dokoła pusto i głucho. Nie ulegało wątpliwości: w tym śnieżnym grobie spoczywa Karłowicz. Zbliża się wieczór. Zaruski wysyła Staszka do Zakopanego po ludzi. Nazajutrz podjęto pracę w kilkanaście łopat. Szła ciężko, bo mróz był silny, a śnieg twardy. Znaleziono go dopiero na drugi dzień i ze śladów oraz różnych szczegółów odczytano smutną tajemnicę ostatnich chwil wielkiego samotnika Tatr.

Oto gdy Karłowicz trawersował zbocze Małego Kościelca, nagle z błyskawiczną szybkością ruszyła lawina młodego śniegu na twardym podłożu, długa na 80, szeroka na 50, głęboka na 5 m. Nie był to toczący się i narastający wciąż zwał śniegu, lecz zsuwająca się po zboczu na podobieństwo ogromnej deski tzw. lawina warstwicowa. Narciarz rzucił się przed siebie w dół, by ujść przed nią. Ale szybkości stanęły na przeszkodzie „foki“ na nartach i ciężki aparat fotograficzny w plecaku. Momentalnie pokrył narciarza całun śniegu grubości 1,5 metra o kilka zaledwie kroków od krańców lawiny. Czas ruchu lawiny nie trwał zapewne dłużej niż jakie 3 sekundy. „W czwartej zapanował już spokój...

Z własnych nart nieboszczyka zrobiono prowizoryczne sanki, w płachtę owinięto ciało, złożono na nartach i tak przewieziono do Zakopanego.“ Pochowano go uroczyście w Warszawie na Powązkach.

Odtąd w dzień 8 lutego taternicy i narciarze, górale i przewodnicy składają wieniec z kosodrzewiny na kamieniu grobowym pod Małym Kościelcem, czcząc w zmarłym „jedną z najpiękniejszych postaci polskiego świata turystycznego, który, jak żaden inny, umiał realizować ideał turysty górskiego.“ A choć nie należał do znakomitości narciarskich, „choć nie był najlepszym polskim wspinaczem, nie odkrył jakiejś zdumiewającej zuchwalstwem drogi skalnej ani nie stworzył nowej metody zwiedzania gór“ (Swierz), choć uprawiał taternictwo nie dla sportu jedynie ani dla rekordu, lecz przede wszystkim dla wrażeń czysto estetycznych, i choć tym romantyzmem różnił się i różni od poglądów wielu taterników — stał się „symbolem najszczytniej ujętej idei górskiej, symbolem gorącego umiłowania Tatr, pojmowanego wzniośle i szlachetnie“.

Śmierć przecięła jego młode życie i to w momencie przełomowym. Właśnie wtedy zdobył w kraju i za granicą to uznanie, którego brak tak bardzo go dotąd dręczył. „Widziałem go wtedy — tak pisze A. Grzymała-



Siedlecki — pierwszy raz szczęśliwego. W radości jego źrenic czułem, że rozpoczyna się dlań nowa epoka życia. I w dzień ten wydało mi się jeszcze, że nad melodią Karłowicza, tak bezdennie smutną, osiądzie jakieś jaśniejsze tchnienie.“ Ale bez względu na to, jaka by nuta górować zaczęła w jego przyszłej muzyce, żal ściska serce na myśl, że ta wspaniała twórczość tak prędko, tak nagle i tragicznie się przerwała.

I znów powiemy, że choć polska muzyka symfoniczna poszła nie w kierunku uprawianego przez niego poematu symfonicznego, to jednak to, co skomponował, tak ilościowo skromne, ciągle żyje i trwa, porywa i wzrusza. A jak w lutym w zimowym królestwie gór turyści i górale czczą jego pamięć wieńcami z kosówki, tak świat muzyczny w salach koncertowych całej Polski w tym miesiącu produkcjami kompozycji Karłowicza składa świadectwo wielkości jego sztuki.

O KSIĄŻKACH pokrótce

Stare arcydzieło

„...Na wielkiej Zachodniej Górze Hua żył sobie niejaki Czen Tuan, pustelnik taoista. Był on człowiekiem o głębokiej wiedzy i wielkiej mocy ducha, potrafił zmieniać kierunek wiatrów i tworzyć chmury...“

Wypada zaznaczyć, że wbrew pozorom książka*), której fragment zacytowaliśmy, nie jest bajką dla młodocianych, ani dla dzieci do lat... 60.

W swoim czasie — ściślej mówiąc w XIII wieku (sic!), gdy pojawiła się ona w druku (w Chinach już wówczas znano technikę drukarską) — wywołała ona wielkie wzburzenie. Dzięki zawartym w niej pierwiastkom satyry społecznej spotkała się z uznaniem szerokich mas ludu chińskiego. Traktuje ona bowiem o niesprawiedliwości w dawnych, (feudalnych) Chinach, o ucisku i podatkach. Naród nie był bierny wobec wyrządzanej mu krzywdy. Przeciwnie, najszlachetniejsze jednostki stworzyły tzw. Bandę Sprawiedliwych Zbójców, która zabijała nienawidzonych przez naród administratorów i starostów prowincji oraz wykradała ze skarbców dobra, zwracając je ich właścicielom. Nic dziwnego, że powieść ta została przez mandarynów wycofana z życia publicznego.

Powieść, jako rodzaj literacki powstawała w Chinach na marginesie oficjalnej literatury, która składała się jeszcze do niedawna z konfucjańskich traktatów obyczajowo - filozoficznych, dzieł historyczno - opisowych, z poezji i essay'ów. Powieść rodziła się w formie żywej opowieści, przeważnie przekazywanej przez mnichów buddyjskich ludowi. Stąd jej charakter baśniowo-moralizatorski, chociaż elementy baśniowe służyły tylko dla uwypuklenia pewnych prawd moralnych i — jak w tym wypadku — społecznych.

„Opowieści znad rzeki“, stare arcydzieło literatury chińskiej, doczekały się dotąd zaledwie czterech przekładów na języki europejskie. Czwarty przekład — to polski, dokonany przez Eleonorę Romanowicz.

HENRYK WAN.

*) Opowieści znad brzegów rzek — „Czytelnik“ Warszawa 1952.

Dorobek śląskich literatów

Tak w dziedzinie prozy jak i poezji śląscy literaci mogą się pochwalić nowymi, wartościowymi pozycjami. Na pierwszym miejscu należy wymienić czołowego pisarza Ziemi Śląskiej, Gustawa Morcinka, który na łamach „Dziennika Zachodniego“ wydrukował swą od wielu lat przygotowywaną powieść o beskidzkim zbójniku — „Ondraszek“. Interesujący reportaż historyczny pt. „Skarb Donnersmarcków“ o walce śląskiej klasy robotniczej z przemożnym kapitałem napisał i wydrukował także w odcinkach „Dziennika Zachodniego“ Wilhelm Szewczyk. Zaniedbaną tematykę hutniczą poruszyli w swych książkach Maria Klimas-Błahutowa („Miasto pod łuną“ — powieść) i Andrzej Wydrzyński („Rewolucja trwa“ — powieść filmowa).

W dziedzinie poezji na pierwszy plan wysuwają się poematy na temat współczesnego życia na Śląsku, a mianowicie: „Zwykły dzień“ Aleksandra Baumgartena oraz „Spółdzielnia nad jeziorem“ Jana Baranowicza. Ten ostatni poemat wydano przez centralną instytucję wydawniczą (wyróżnienie to spotkało po raz pierwszy pracę śląskiego poety).

W okresie wyborów do Sejmu 22 pisarzy śląskich napisało cykl reportaży o śląskich laureatach nagród państwowych, które wyszły w formie książkowej nakładem Państwowych Wydawnictw Technicznych pt. „Nasi laureaci“ w ilości 10 tys. egzemplarzy.

W 1952 r. Oddział Katowicki ZLP poza wspólnie z Krakowskim Oddziałem wydawanym dwutygodnikiem „Życie Literackie“ zaczął wydawać własny organ, kwartalnik „Śląsk Literacki“, o bogatej i na wysokim poziomie stojącej treści. Wreszcie z ciekawych wydawnictw należałoby wymienić jeszcze przeszło 300-stronnicowy kalendarz Ziemi Opolskiej na rok 1953, wydawnictwo nawiązujące do prawie stuletniej tradycji na Śląsku Opolskim. Obok utworów klasyków i pisarzy polskich spoza Śląska, jak Z. Nałkowskiej i J. Wiktora, umieszczono tam utwory A. Baumgartena, J. Brzozy, A. Gorywody, R. Hajduka, Z. Hierowskiego, E. Imieli, J. Kani (ludowy pisarz Opolszczyzny), B. Lubosza, G. Morcinka, E. Naganowskiego, W. Szewczyka, Rafała Urbana (chłopa pisarza), A. Widery i Wł. Żelechowskiego.

Mimo tych niewątpliwie znacznych sukcesów oraz pewnych osiągnięć organizacyjnych (podniesienie liczby członków do 49, objęcie opieką Koła Młodych w Opolu), dyskusja nad sprawozdaniem Oddziału Katowickiego ZLP wykazała jeszcze wiele niedociągnięć, jak np. rozpraszanie się na pracę drugoplanową. Dużo też uwagi poświęcono w dyskusji zadaniu krytyki. Zarysowały się dwa odrębne poglądy — jeden domagający się od krytyki życzliwości i pomocy dla młodych autorów, drugi — uważający nawet najbardziej bezwzględną i ostrą krytykę za dopuszczalną, a nawet pożyteczną.

Na przewodniczącego zarządu oddziału wybrano ponownie Gustawa Morcinka.

Mag

Z kroniki kulturalnej

OCHOTNICZY TEATR „NURT“ W NOWEJ HUCIE

Dumą i radością mieszkańców pierwszego w Polsce socjalistycznego miasta — Nowej Huty jest ochotniczy teatr „Nurt“, który z inicjatywy robotników Nowej Huty powstał w 1952 r.

Teatr posiada własny budynek, a w skład jego zespołu wchodzą w większości młodzi robotnicy, członkowie ZMP.

Twórcą oraz kierownikiem zespołu jest literat krakowski Jan Kurczab.

Jako pierwszą sztukę wystawiono „Wodewil warszawski“ w adaptacji nowohutnickiej, a następnie „Poemat pedagogiczny“ — Makarenki. Ostatnią premierą były „Martwe dusze“ — Gogola w dramatyzacji i reżyserii Jana Kurczaba. Przedstawienie to wzbudziło duże zainteresowanie wśród mieszkańców Nowej Huty i stało się wielkim sukcesem artystycznym zespołu.

PRZED FESTIWALEM DZIECIĘCYCH ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH

Zarząd Główny ZMP, Min. Oświaty i Min. Kultury i Sztuki organizują w roku szkolnym 1952/53 Ogólnopolski Festiwal Dziecięcych Zespołów Artystycznych, pod hasłem „Rośniemy w szczęściu i radości dla Ludowej Ojczyzny“.

Celem Festiwalu jest m. inn. ożywienie pracy drużyn harcerskich, zastępów i ogniw, podniesienie aktywności harcerzy jako organizatorów imprez szkolnych, wzbogacenie pracy wychowawczej z dziećmi o atrakcyjne formy zajęć kulturalno-artystycznych, pomocnych w rozwoju uzdolnień dzieci.

Festiwal ma również pomóc nauczycielstwu w kształceniu i rozwijaniu miłości dzieci do ojczystego kraju i władzy ludowej

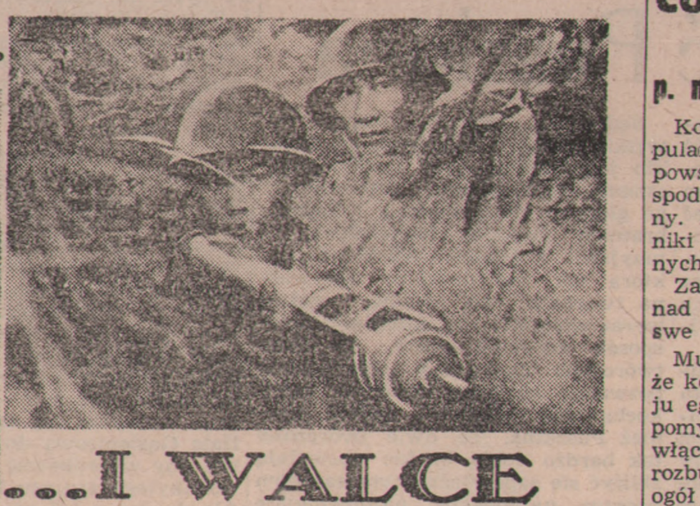
CZASOPISMO „SOWIETSKA MUZYKA“ O POBYCIE HENRYKA WIENIAWSKIEGO W ROSJI

Czasopismo „Sowietska Muzyka“ zamieściło artykuł pt. „Wieniawski w Rosji“, poświęcony występom wielkiego polskiego skrzypka-wirtuoza w Petersburgu i Moskwie.

Artykuł zawiera m. in. wymianę listów między Wieniawskim a M. Rubinsteinem oraz wypowiedzi wybitnego krytyka muzycznego rosyjskiego A. Sierowa, o wybitnym polskim muzyku. Dokumenty te świadczą o głębokich więzach przyjaźni i współpracy, jakie łączyły polskiego skrzypka z postępowym światem muzycznym ówczesnej Rosji.

VIETNAM W PRACY...





...I WALCE

Według oficjalnych danych rządu francuskiego utopiono w walce z Vietnamem dotychczas „tylko" 1.280 miliardów franków! W rzeczywistości jednak koszty „brudnej" wojny są daleko wyższe, stanowiąc jedną z walnych przyczyn trudności finansowych Francji. Pieniądze te w dosłownym słowa znaczeniu utopiono, bo ostateczny wynik zmagań imperialistyczno-kolonizatorskiej kliki z narodem broniącym swej słusznej sprawy wydaje się już teraz przesądzony na korzyść bohaterskiego Vietnamu.

Naród vietnamski wzbudza podziw i szacunek. Zważywszy okrutne metody sankcyj stosowane przez francuski korpus ekspedycyjny, w którym walczy sporo hitlerowców w charakterze członków Legii Cudzoziemskiej, aż dziwić się wypada więcej niż humanitarnemu traktowaniu francuskich jeńców przez wojska Ho-Szi-Mina.

Henri Eloy, były jeniec armii vietnamskiej gen. Giapa, po powrocie do Francji opowiedział przedstawicielom prasy paryskiej wzruszające szczegóły o nader ludzkim traktowaniu przeciwników, którzy znaleźli się w ręku oddziałów vietnamskich. Relacja jego rzuca ponadto również ciekawe światło na społeczną i kulturalną pracę narodu, który nie ukończywszy jeszcze swej walki wyzwoleńczej, dźwiga się na wszystkich polach życia.

„Żyliśmy — oświadcza H. Eloy — w pośrodku narodu vietnamskiego. Uderzyła mnie jego szlachetność, a obok tego jego wola postępu i niepodległości". Porównując stosunki w okupowanym przez Francuzów Saigonie z tym co widział na terenach wyzwolonych, zrozumiał H. Eloy, skąd Vietnam czerpie siły do walki.

„Zwiedziłem — powiada — żłobki, szkoły, ośrodek szkolenia pielęgniarek. Dzieci nie wałęsają się po ulicach, uczą się czytać, pisać i liczyć. Zajmują się nimi komitety opieki szkolnej".

Wysiłek wszystkich zmierza do tego, aby przyspieszyć zwycięstwo. Żołnierz pomaga chłopu — nie tylko w jego pracach na roli. A więc w walce z analfabetyzmem właśnie wojskowi przyswajają ludności pierwsze elementy czytania i pisania. Obserwowałem, jak w pobliskiej chacie codziennie zbierali się starcy, którym prosty żołnierz udzielał nauki czytania. Ich powolne postępy, ich jąkanie się początkowo mnie denerwowało. Później zrozumiałem, jak silna wola nauki ożywia tych starych wieśniaków. I zapominałem wtedy, że sylabizowali z dziecięcą mozolnością".

Francuz-jeniec podziwiał postawę młodzieży vietnamskiej. Niezdolni jeszcze do noszenia broni z zapałem wykonywali wszystko co mogli, gdy chodziło o odbudowę zniszczonych wiosek. Chłopcy rywalizowali pod tym względem z dziewczętami.

Relacje H. Eloy, które zaczerpnęliśmy z francuskiego pisma „Regards" trzeba jeszcze uzupełnić kilku informacjami. A więc walka z analfabetyzmem, haniebną spuścizną po kolonizatorach, jest ambicją całego narodu. W prymitywnych warunkach przyswajają sobie sztukę pisania i czytania 5 letnie dzieci i 70-letni starcy.

Stworzono szpitalnictwo i gęstą sieć służby zdrowia, przy czym lekarze i farmaceuci vietnamscy dokonali wprost cudów, aby przezwyciężyć niesłychane trudności. Obok wielu innych leków fabrykuje się również penicylinę. Na terenach kontrolowanych przez rząd Ho Szi Mina od wybuchu wojny nie stwierdzono żadnej epidemii.

Niszcząc w r. 1945 tamy ochraniające pola ryżowe i nękając ludność ogromnymi rekwizycjami japońscy okupanci doprowadzili do tego, że kraj stał przed ruiną ekonomiczną, a ofiarą klęski głodowej padło wówczas prawie 2 miliony ludzi. Mimo wojny rząd Ho-Szi-Mina rozwinął nadzwyczajną aktywność, aby zapobiec na przyszłość podobnej katastrofie. Zlikwidowano odłogi, rozszerzono uprawę ryżu, soi, kukurydzy, ziemniaków. Odbudowano i umocniono tamy, zdobyto nowe tereny pod uprawę. Mimo blokady przez korpus ekspedycyjny aprowizacja ludności i wojska jest doskonale zabezpieczona.

Ruch narodowo-wyzwoleńczy idzie w Vietnamie w parze z wyzwoleniem społecznym. Konstytucja Vietnamu wyraża dążenia demokracji ludowej, gwarantując równe prawa polityczne wszystkim obywatelom bez względu na płeć, wyznanie, pochodzenie etniczne. Szczególne znaczenie miało w kraju azjatyckim nadanie praw politycznych kobietom. Dopiero ocena przemian społeczno-politycznych, które dokonują się w Vietnamie, pozwala nam rozumieć ogromną dynamikę 20-milionowego narodu od 10 lat zwycięsko stawiającego czoło zakusom okupantów.

I. M. P.

Doniosła rola książki

w walce o socjalistyczną przebudowę wsi

Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, który odbędzie się w Warszawie w dniach 21 i 22 lutego br. będzie wielkim wydarzeniem w naszym życiu społecznym i gospodarczym. Podsumuje on dotychczasowe osiągnięcia naszej młodej gospodarki zespołowej oraz wytyczy dalszą drogę rozwojową chłopstwu mało- i średniorolnemu, w walce o socjalistyczną przebudowę wsi polskiej.

Zjazd poprzedzany jest powiatowymi naradami aktywu spółdzielczości produkcyjnej, które dostarczą bogatego materiału w zakresie dotychczasowych osiągnięć i doświadczeń spółdzielczości produkcyjnej, pozwolą wysunąć własne wnioski i uzgodnić projekty dalszej aktywizacji i kolektywizacji rolnictwa, które wybrani delegaci przedstawią na Zjeździe Krajowym.

W bieżącym i następującym po naradach i zjeździe — okresie, w popularyzacji tej idei wielką rolę odegrać może dobra, fachowa książka.

Fachowa książka to nie tylko codzienna pomoc w pracy zawodowej, ale również nauczyciel i doradca pozwalający rozszerzać, zarówno wiedzę fachową, jak i światopogląd czytelnika. W walce o socjalistyczną przebudowę wsi polskiej potrzeba nam nie tylko aby chłop pracujący był dobrym rolnikiem, ale aby był on również w pełni świadomym obywatelem, który może ocenić wartość gospodarki zespołowej oraz propagować ideę uspołecznienia gospodarki wiejskiej.

Książka o tematyce rolniczej jest potężną bronią w walce o socjalistyczną przebudowę wsi polskiej, szczególniej zaś ta, której treść mówi o doświadczeniach przodującej gospodarki w Związku Radzieckim.

„Dom Książki" w bieżącym okresie, przy pomocy organizacji masowych, wzmaga kolportaż książki o tematyce rolniczej. Książka winna docierać do każdej spółdzielni produkcyjnej, do każdego PGR, do każdej gromady i zagrody pracującego chłopa i trafiać bezpośrednio do jego rąk. Dobrze zorganizowany kolportaż, który potrafi dotrzeć z właściwą, odpowiednią książką bezpośrednio do rąk indywidualnego chłopa pracującego i rolnego robotnika, powinien wydatnie przyczynić się do uspołecznienia gospodarki wiejskiej i dalszej aktywizacji spółdzielczości rolniczej.

Musimy dobrze znać wszystko co budujemy wspólnymi siłami

Rozwiązanie konkursu IKP

p. n. „Perspektywy rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej"

Konkurs nasz, mający na celu spopularyzowanie przyszłych lub już powstających obiektów naszej gospodarki formalnie został zakończony. Podajemy dzisiaj ostateczne wyniki oraz kilka danych statystycznych.

Zastanówmy się jednak najpierw nad tym, czy konkurs nasz spełnił swe zadanie.

Musimy sobie szczerze powiedzieć, że konkurs nasz był pewnego rodzaju egzaminem. Egzamin ten wypadł pomyślnie. Społeczeństwo nasze, włączone w twórczy nurt pracy nad rozbudową naszego kraju, jest na ogół dobrze zorientowane w perspektywach rozwoju naszej gospodarki narodowej.

Trudno byłoby dzisiaj znaleźć obywatela, który nie znałby takich nazw jak Nowa Huta, Rejowiec, Wierzbica, Jaworzno? Znają je wszyscy i znają nie dlatego tylko, że pisze się o nich w prasie codziennej, że mówi się o nich w radio. Nazwy te są symbolem naszej pracy dla Ojczyzny, są symbolem pokojowego budownictwa na drodze do socjalizmu, są pomnikiem, który wyrasta z pracy wszystkich Polaków: kobiet i mężczyzn, dorosłych i młodzieży. Praca nad rozwojem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest obowiązkiem, który spełniamy w myśl zaleceń programu wyborczego Frontu Narodowego.

Przytoczymy tu kilka wypowiedzi uczestników konkursu.

Oto co pisze zdobywca II nagrody Ludwik Greń z jednostki wojskowej w Bydgoszczy:

„Konkurs jest bardzo ciekawy, gdyż chcąc go rozwiązać trzeba pilnie śledzić rozwój gospodarki narodowej, określonej programem wyborczym Frontu Narodowego. Obowiązkiem każdego obywatela Polski jest znajomość czołowych obiektów gospodarczych Polski a konkurs Wasz w dużej mierze do tego się przyczynił".

Podobne zdanie wypowiada pracownik fizyczny Państwowego Browaru w Koszalinie, Zenon Siegieda:

„Należy nadmienić, że ogłoszony konkurs jest dość trudny tylko dlatego, że przy takim tempie budownictwa, jakie prowadzi nasz kraj, trudno jest znać i zapamiętać wszystkie obiekty, pomimo, że wielkie budowle są szeroko omawiane na łamach prasy codziennej.

Nie kto inny jak my, robotnicy — pisze dalej nasz Czytelnik — wznosimy wspólnymi siłami nasze dzieło, Polskę Ludową, aby pięknie rosła i była silna. Dlatego też uważam, że konkurs był bardzo pożyteczny, ponieważ wzbudził zainteresowanie szerokich mas budownictwem socjalistycznym. Konkursy takie winny być drukowane częściej, winny jednak być trochę łatwiejsze".

Wypowiedzi tego rodzaju wpłynęło dużo, mamy więc prawo przypuszczać, że cel swój osiągnęliśmy. Z braku miejsca musimy ograniczyć się do ogólnego omówienia konkursu. Zacytujemy jeszcze tylko fragmenty dwóch listów.

Oto fragmenty kłopotliwego dla nas listu (Suchary, poczta Nakło powiat Wyrzysk). *„Jestem bardzo zasmucony, że nie mogę tego konkursu rozwiązać. Nie wiem co to są kolumny i kupon. Kochana Redakcjo, męczyłem się cały dzień, aby ten konkurs zrozumieć. Mam lat 9. Józef Wiśniewski".*

Kochany Józiku! Nie martw się zbytnio. Kłopoty Twoje są zmartwieniem młodości. Jeśli będziesz chciał brać udział w naszym następnym konkursie, to zwróć się do Twoich Rodziców lub Twojego nauczyciela, a na pewno Ci pomogą.

Wśród licznych listów znalazł się również jeden z konkretnym życzeniem: „Za dobre rozwiązanie proszę przysłać 2 pary łyżew nr 22 i nr 25 — śniegówki albo lodówki". — Niestety, o przydziale nagród decyduje... komisyjne losowanie.

*

A teraz o samym konkursie. Ogółem wpłynęło 3627 rozwiązań konkursowych, w tym 64 nieważnych i 92 błędnych i 126 niekompletnych. Czym tłumaczyć stosunkowo wysoki procent odpowiedzi nieważnych? Tylko tym, że Czytelnicy nadsyłali nam często rozwiązanie konkursu na dużych arkuszach papieru zapominając o dolepieniu kuponu konkursowego, co stanowiło warunek konkursowy. Na przyszłość więc prosimy o pilniejsze przestrzeganie reguł konkursowych.

A oto lista zwycięzców i wykaz nagród, które przypadły im w udziale w wyniku losowania:

I NAGODA — porannik: Wiktoria Staniszewska, Gniezno, Konopnickiej 1 m 1.

II NAGRODA — wiatrówka: Ludwik Greń, Bydgoszcz, Jedn. Wojskowa.

III NAGRODA — maszynka elektryczna: Ryszard Pella, Zakrzewo 3, pow. Złotów, woj. koszalińskie.

IV NAGRODA — „Potop": Lucjan Gołaszewski, Pasłęk, Liceum Ogólnokszt. kl. IXa.

V NAGRODA — wiersze Kochanowskiego: Stefan Chojnacki, Białośliwie, pow. Wyrzysk.

Od VI—XV NAGRODY KSIĄŻKOWE — Jerzy Hyska, Sopot, ul. Poniatowskiego nr 2 m. 2; Leonard Pruszewicz, Inowrocław, ul. Staszica 19 m. 6; Małgorzata Chrapkowska, Bydgoszcz, ul. Pułaskiego nr 19; Kazimierz Kłopotek, Inowrocław, ul. ZMPB nr 4; Urszula Kotlarek, Bydgoszcz, ul. Siemiradzkiego 1; Urszula Stoińska, Bydgoszcz, ul. Lubelska 26 m. 2; Władysław Augustynowicz, Toruń, Sienkiewicza 35; Janusz Schwarz, Poznań, ul. Pogodna 40; Stanisław Łącki, Kiełczygłowy, pta Kiełczygłowy, pow. Miastko, woj. koszalińskie; Krystyna Niestrawna, Jarocin, ul. Dąbrowskiego 9.

Nagrody odbierać można od czwartku, 12 bm. w redakcji IKP. Zamiejscowym nagrody wyślemy pocztą.

KADRA W KRATKĘ



Antkiewicz

Dlaczego akurat w kratkę, a nie w.... kolorze jednolitym?

Otóż z tym jest — przyznaję — pewien kłopot. Przygotowani do występu czołówki bokserów polskich operowaliśmy normalnymi kategoriami pojęć (od muszej do ciężkiej): nareszcie boks! W dobrym wydaniu, prawdziwy boks. Niestety! Spotkał nas zawód. Tym większy, iż wiatr od morza na wysokości Sopotu sygnalizował na cały kraj zwyżkę formy u kadrowiczów. Tymczasem na ringu bydgoskim trudno ją było dostrzec. Nie tylko z uwagi na nieprawdopodobny tłok w hali. Powie ktoś: przeciwnik był zbyt słaby. Inny znowu — dla kadry był to tylko ostry trening.

Zgoda! Nawet jednak w meczu, potraktowanym nota bene przez część obozowiczów na wpół serio, mieliśmy prawo oczekiwać czegoś więcej. Nadmierne oszczędzanie się, brak właściwej dynamiki, stosunkowo słaby poziom zaawansowania technicznego, nie nastrajał optymizmem, a raczej minorowo. Zwłaszcza, iż na ring bydgoski patrzyliśmy mimowoli z perspektywy mistrzostw Europy. Przecież już za kwartał skrzyżują rękawice w Warszawie największe potęgi pięściarskie kontynentu.

Oczywiście, chcielibyśmy wśród najlepszych widzieć jak najwięcej naszych zawodników. To jest chyba zrozumiałe. Zresztą nie mówimy tego na kredyt. Zawodnicy nasi, otoczeni troskliwą opieką, przygotowują się w idealnych warunkach do majowej batalii. I dlatego teraz wszystko zależy już od nich. Czy ujrzymy ich przepasanych szarfami mistrzowskimi, czy też podzielą los wyeliminowanych.

*

Bądźmy szczerzy. Po tym, co kadra zaprodukowała w Bydgoszczy (poza nielicznymi wyjątkami) daleka jeszcze jej droga do laurów. Kto wie, czy przez kwartał zdołają ją wszyscy przebyć. A co ważniejsze: czy na mecie staną u szczytu formy. Tych wątpliwości nie zamierzamy bynajmniej ukrywać. Mamy pełne zaufanie do planu szkoleniowego, opracowanego przez radę trenerów z Feliksem Sztamem na czele. Wydaje nam się jednak, iż nikła ilość spotkań z poważniejszymi przeciwnikami (nie krajowymi), innymi słowy: brak właściwych egzaminatorów, może łatwo zakończyć się rozczarowaniem. To, jakie spotkało nas na ringu bydgoskim — można jeszcze częściowo usprawiedliwić. W maju — będzie już za późno.

*



Justka Piński Drogosz Grzelak Węgrzyniak

Z 12 bokserów kadry niewątpliwie na pierwszą lokatę zasłużył Stefaniuk. Zaimponował spokojem i błyskawicznym refleksem. Gdyby tak jeszcze w ringu potrafił chodzić jak „kogut", a nie na sztywnych nogach — zwiększyłby skuteczność ciosów, słowem — byłby trudny do pokonania nawet na ringach zagranicznych.

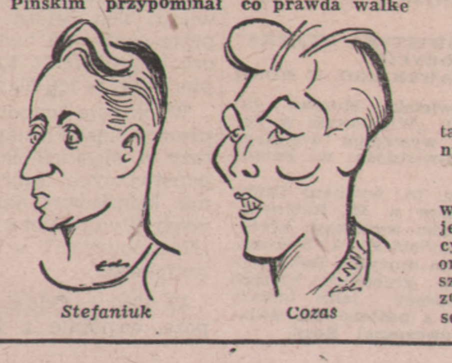


Kruża



Piórkowski

Podobał się również Krawczyk. Walczy stylowo, a przede wszystkim każda jego akcja ma pewną myśl. Pojedynek jego z Pińskim przypominał co prawda walkę cieniów. Obaj kadrowicze solidarnie markowali bowiem wymianę ciosów.

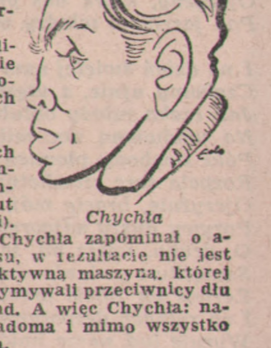


Stefaniuk Cozas

Nowak W. i Piórkowski, to niewątpliwe talenty. Drogosz natomiast nie umie walczyć z mańkutami. Zanim „rozszyfrował" Nowaka Zb. upłynęło ok. dwóch rund. Stanowczo zbyt długo.

Co jest z Chychłą?

Pytanie dosyć kłopotliwe. Z dawnych zalet pozostała mu szybkość. Mistrz olimpijski walczy jednak nadal odkryty, inkasując nieprzyjemne ciosy. (Mańkut Derkowski dał mu się solidnie we znaki). Unikając zwarć, Chychła zapominał o atakowaniu korpusu, w rezultacie nie jest jeszcze tą destruktywną maszyną, której naporu nie wytrzymywali przeciwnicy dłużej od dwóch rund. A więc Chychła: nadal wielka niewiadoma i mimo wszystko — wielka nadzieja.



Chychła

Kruża — to już chyba definitywnie muzyka przeszłości, natomiast reprezentanta Justkę zdeklasował nieznany bliżej Kanka, mający na swym koncie dopiero 35 walk. O Cozasiu trudno powiedzieć coś konkretnego.

Pozostało dwóch najcięższych. Grzelak był niewątpliwie zdumiony oporem i odwagę „średniaka" Dampca. Pięściarz pomorski odgryzał mu się dzielnie, nie mając respektu dla mistrza Polski. Nasza waga półciężka nr 1 przy swoich zaletach nadal nie grzeszy siłą ciosu.

I wreszcie Węgrzyniak. Umie jeszcze niewiele, ale materiał na następcę Piłata, czy Klimeckiego niewątpliwie poważny...



Nowak W.



Krawczyk

*

W sumie: kontrolny egzamin kadry nie wypadł zachwycająco. Dostarczył nam jednak wiele cennego materiału obserwacyjnego. Od tego, w jaki sposób zostanie on wykorzystany — uzależnione są nasze szanse na ringu warszawskim. Czasu pozostało mało. Mistrzostwa Europy za pasem.

(Tekst — H. R., rysunki E. Hejdak)

LUTY 8 NIEDZIELA

DZIŚ: Jana, Piotra, Szczepana

JUTRO: Apolonii, Cyryla

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 36-55 i 39-62. Informacja PKP 11-87. Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 25-16. IKP 19-27, 33-41, 33-42.

15 gramów wódki, to stracona 1 roboczogodzina

580 pacjentów leczy się z nałogu pijaństwa

Z nadmiernym używaniem alkoholu walczymy już od dłuższego czasu. Człowiek pijący alkohol okrada samego siebie i swoją rodzinę; wydając pieniądze na wódkę obniża stopę życiową rodziny. Wiedzą o tym dobrze nieszczęśliwe żony alkoholików, które z trudem dostają od swych mężów skromne sumy na utrzymanie domu, podczas gdy oni przepijają w większą część swych zarobków.

W Bydgoszczy walkę z alkoholem prowadzi Społeczny Miejski Komitet Walki z Alkoholizmem. Akcja walki z alkoholizmem na terenie naszego miasta ożywiła się w ostatnich miesiącach dzięki zorganizowaniu tygodnia walki z alkoholizmem pod nazwą „Tydzień trzeźwości"

W czasie trwania „Tygodnia" w wielu zakładach pracy i szkołach wygłaszane były pogadanki i prelekcje przez prelegentów TWP i działaczy społecznych Miejskiego Komitetu Walki z Alkoholizmem. Przy zakładach pracy powstało kilkanaście nowych kół do walki z alkoholizmem. Raz w miesiącu odbywają się zebrania Miejskiego Komitetu do Walki z Alkoholizmem z udziałem przewodniczących rad zakładowych i przedstawicieli zakładowych komitetów do walki z alkoholizmem. Na zebraniach tych frekwencja jest jak dotychczas niedostateczna. Świadczy to o tym, że jeszcze wiele zakładów pracy na terenie Bydgoszczy mało docenia akcję walki z pijaństwem.

Jak dotychczas na odcinku walki z alkoholizmem na naszym terenie dobrze pracują Zw. Zaw. Prac. Budowlanych i Zw. Zaw. Prac. Kolejowych, które zorganizowały szereg pogadanek i odczytów na ten temat.

Miejski Komitet Walki z Alkoholizmem utrzymuje ścisły kontakt z Wojewódzką Przychodnią Przeciwalkoholową, do której kierowani są nałogowi alkoholicy na leczenie. Obecnie Przychodnia leczy 580 pacjentów.

Akcję walki z alkoholizmem należy prowadzić konsekwentnie aż do zlikwidowania zjawiska nałogowego pijaństwa, gdyż stwierdzono, ze 15 gramów wypitej przez alkoholika wódki niszczy jedną godzinę pracy. Obliczono, że w 1947 r. na skutek wzmożonej konsumpcji alkoholu stracono 3.500 mil. godzin pracy, czyli 450 milionów dniówek, co równa się stracie 175 miliardów zł (w starej walucie) dla Państwa.

NA FALI DNIA

Słuszne zarządzenie

Zarządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 21 października 1952 r. dotyczące zwrotu wzgl. wymiany reklamowanych towarów nie zawsze jest w sklepach przestrzegane. A przecież zarządzenie to określa bardzo wyraźnie terminy i sposób zwrotu lub wymiany reklamowanego przedmiotu, tj. 4 dni po stwierdzeniu wady towaru, a najpóźniej w 6 tygodni od dnia jego nabycia. Klient otrzymuje albo natychmiast inny przedmiot, albo zwraca mu się pieniądze. Może reklamowany przedmiot złożyć w depozycie w celu wymiany go w fabryce. W tym wypadku wymiana nastąpić musi najpóźniej w 40 dni od dnia zwrotu reklamowanego towaru. Oczywiście reklamować wolno jedynie w sklepie, w którym towar został nabyty.

Zarządzenie to całkowicie zabezpiecza interesy kupujących. Idzie teraz wyłącznie o to, by przestrzegane było skrupulatnie przez wszystkich sprzedawców. (ch)

TO I OWO Z BYDGOSZCZY

Rada zakładowa... zamarzła

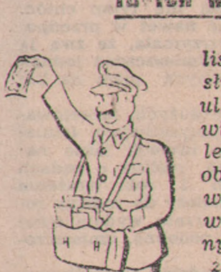


Czy siedzenie zimą w nieopalonym, przypominającym lodówkę pomieszczeniu należy do przyjemności? Nie!

A jednak pracownicy Bydgoskich Zakładów Metalowych Przemysłu Terenowego przy ul. Kcyńskiej 35 muszą — chcąc nie chcąc — powiedzieć: tak. Już od 30 ub. miesiąca muszą z konieczności zażywać tej „przyjemności" bowiem Dyrekcja i Rada Zakładowa BZMPT... zamarły i nie postarały się o koks. Z kolei robotnikom tłumaczą, że to wina... mrozów.

A nam się wydaje, że winien jest kto inny (Szach).

Takich więcej



Do niedawna listonoszem obsługującym teren ul. Królowej Jadwigi, był osobnik lekceważący swe obowiązki służbowe w sposób wprost karygodny. Na liczne zażalenia mieszkańców tego rejonu niesumienny listonosz został „wycofany z obiegu".

Obecnie reprezentantem Poczty w tym rejonie jest listonosz, spełniający swą służbę nadzwyczaj sumiennie i ofiarnie. Pogodny i dowcipny, bystry i uczynny — mimo niemłodych nóg ochoczo biegnący po licznych schodach — oto sylwetka człowieka, cieszącego się ogólną sympatią mieszkańców wspomnianego rejonu.

„To i owo" wraz z nimi wyraża wzorowemu listonoszowi uznanie. (Ch)

Basen pływacki w miniaturze



Jest powszechnie wiadome, że bydgoszczanie „chorują" na dobry basen pływacki. Problem ten bardzo nieszczęśliwie rozwiązał... Oddział Drogowy Prez. MRN. W jaki sposób? Posłuchajcie.

Kilka miesięcy temu na ul. Dworcowej naprzeciw posesji nr 52, wykonywano prace ziemne i z tego powodu rozebrano chodnik. Kiedy prace zakończono, zasypano dziurę i... pozostawiono rozebrany chodnik własnemu losowi. Po deszczu pokaźnych rozmiarów dziura zapełnia się po brzegi wodą, tworząc miniaturowy basen. Sympatycy sportu wodnego przyjęliby z radością otwarcie takowego, ale... nie na chodniku. (Szach).

Krótkie spięcia

3 rundy z Kadrą

Środa 4 luty. Godzina 12,15. Przed dworcem bydgoskim spaceruje zniecierpliwiony wiceprzewodniczący Sekcji Bokserskiej WKKF Bydgoszcz — mgr Kocoń.

— Czekacie na kadrowiczów?

— Nie tylko na nich. Denerwuję się brakiem autobusu. Miał zajechać przed dworzec na godzinę 12. Tymczasem jest już 12.20, a autobusu jak nie ma, tak nie ma. Za kilka minut nadejdzie pociąg...

*

Po chwili jestem na peronie. Chcę rozmawiać z zawodnikami, wysłuchać uwag trenerów. Wreszcie — pociąg wjeżdża na stację i momentalnie wpadają na mnie z wagonu F. Stamm w otoczeniu trenera Rinkego i inwalidy Niedźwieckiego. Oprócz mnie, przypadkowego „intruza", jakoś nikt nie był poinformowany o terminie przyjazdu kadry narodowej ze zdobywcami medali olimpijskich Chychłą i Antkiewiczem na czele.

Doprawdy, przykra niespodzianka. Zawodnicy mają niewyraźne miny. Sytuacja — co najmniej kłopotliwa.

— Czekają na was przed dworcem. (O autobusie dyskretnie milczą).

Przed dworcem — konsternacja. Autobusu nie ma. Taksówek również. Pozostał zatłoczony tramwaj. Chłopcy ładują się jak mogą, pomagając sobie niejednokrotnie rękoma bez... rękawic.

*

Po raz drugi ujrzeliśmy bokserów wieczorem. Zanim jednak znaleźliśmy się na sali trzeba było przejść... drogę męki. W oficjalnym spisie ulic bydgoskich nie znajdziecie jej. Nazwę tę przybiera ulica Dwernickiego jedynie w okresie wielkich imprez sportowych. Mimo dużego wysiłku organizatorów, zwiększonej liczby porządkowych, postawienia dodatkowych barier, nie udało się uniknąć zgrzytów przy wejściu. Najbardziej poszkodowani byli ci, którzy z biletami w ręku odeszli od.. zamkniętych drzwi. Organizatorzy dotrzymali bowiem słowa. Punktualnie o godz. 19 zamknęli bramy, nie przejmując się publicznością, która dzięki pojedyńczemu wpuszczaniu na salę mogła wykupione bilety przeznaczyć dodatkowo na.. makulaturę.

Wytykając błędy organizacyjne, nie zamierzamy pomniejszyć sukcesu propagandowego imprezy. Przysporzyła ona bowiem — dzięki oryginalnej formie sprzedaży biletów — gospodarce narodowej kilka tysięcy kilogramów cennego surowca w postaci makulatury. O tym nie wolno zapominać!

*

Na marginesie meczu Kadra — Pomorze uwidocznił się raz jeszcze w całej rozciągłości brak odpowiedniego obiektu na terenie stolicy Pomorza. Bydgoszcz powinna mieć wreszcie jakąś halę sportową. Bez niej nie do pomyślenia jest dalszy rozwój i popularyzacja sportu.

*

O tym co się działo na ringu — piszemy oddzielnie, natomiast kilka słów musimy poświęcić publiczności. To, że sędzia ringowy Karski nie zdał egzaminu, podobnie zresztą jak część jego wychowanków z obozu kadrowiczów, nie upoważniało widowni do ciągłych krzyków i gwizdów. Inna rzecz, iż z powodu zbyt wielkiej ilości sprzedanych biletów (czyż maksymalna pojemność hali nie była znana?) temperatura na widowni istotnie była gorąca. Mimo to — co warto podkreślić — na sali panował wzorowy porządek.

*

— Gdzie jest Wylangowski?

Niestety w miejsce wyznaczonego reprezentanta wagi ciężkiej musiał w ostatniej chwili awansować do tej kategorii „półciężki" Uczyński, stawiając dzielnie czoła o 15 kg cięższemu Węgrzyniakowi.

*

Zbilansujmy: jeśli efekt sportowy występu pięściarzy kadry narodowej w Bydgoszczy nie został w pełni osiągnięty, niewątpliwie jednak przyczynił się do dalszej popularyzacji boksu na Pomorzu. Co więcej: występ czołówki bokserów polskich na ringu bydgoskim zapewnił pełne powodzenie imprezie, organizowanej pod hasłem: „Sportowcy włączają się do akcji zbiórki odpadków użytkowych".

I za to należą im się, jak i wszystkim miejscowym zawodnikom i organizatorom — słowa podziękowania. (R)

Kto może ubiegać się o Turystyczną Odznakę Kajakową

Zarząd Okręgu PTTK Bydgoszcz prosi wszystkie zrzeszenia sportowe i wszystkich niezrzeszonych, którzy brali udział w zeszłorocznych spływach a dotychczas nie zgłosili wniosków o przyznanie im Turystycznej Odznaki Kajakowej (TOK), aby uczynili to w terminie do 15 lutego 1953 r.

W zbiorowych zgłoszeniach należy podać oddzielnie spis ubiegających się o brązową TOK i oddzielnie wykaz ubiegających się o odznakę srebrną i złotą. Odznaki te przyznawane będą przez Komisję. Turystyki Wodnej Zarządu Głównego PTTK wg regulaminu byłego PZK, natomiast odznaki brązowe przez Okr. Kom. Społ. Turystyki Wodnej. Warunki uprawniające do przyznania brązowej TOK obniżone zostały o 50 proc.

Zarówno indywidualne jak i zbiorowe zgłoszenia uczestników z 1952 roku należy kierować do Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 14. Termin przyjmowania zgłoszeń upływa 15 bm.

KOMUNIKATY

CHÓR „ARION". Dziś w niedzielę, 8 bm. o godz. 14,30 odbędzie się roczne walne zebranie chóru w Domu Drukarza przy ulicy Dolina 3. Obecność wszystkich członków obowiązkowe.

Zarząd Oddziału Miejskiego TPPR zwołuje na dzień 9 lutego o godz. 17 w Domu Kultury rozszerzone plenum Zarządu Oddziału z udziałem organizacji politycznych, masowych i przewodniczących kół towarzystwa.

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej organizuje w dniu 10 lutego br. (we wtorek) o godz. 19-tej w Pomorskim Domu Sztuki odczyt na temat: „Humanizm — Wiek Odrodzenia". Odczyt ilustrowany recytacjami tekstów Reja, Kochanowskiego, Modrzewskiego w wykonaniu artysty dramat. Henryka Adamczyka. Odczyt wygłosi prof. UMK dr Bronisław Nadolski. Po odczycie film dźwiękowy.

Ze Sportu

DZIS I GWARDIA GRA ZE SPÓJNIĄ GRUDZIĄDZ

Dziś 8 bm. o godz. 18 na lodowisku przy ul. Zamojskiego odbędzie się interesujący mecz hokeja na lodzie o mistrzostwo klasy wojewódzkiej pomiędzy pierwszą drużyną miejscowej Gwardii i Spójnią Grudziądz.

W meczu tym Gwardia wystąpi w swym najsilniejszym składzie z Sienkiewiczem w bramce oraz z Kucharskim, J. Brzeskim, Kelmem, Miłkowskim i Wiśniewskim na czele.

Pierwszy występ młodzieżowego teatrzyku kukiełkowego

Na inauguracyjnym przedstawieniu Teatrzyku Kukiełkowego przy Technikum Mechaniczno - Elektrycznym nr 2 przy ul. Grodzkiej był duży aplauz publiczności szczelnie wypełniającej aulę. Zarówno mali jak i dorośli widzowie z widoczną satysfakcją śledzili sztukę M. Kownackiej pt. „O Kasi co gąski zgubiła".

Impreza młodzieżowa, zorganizowana w ramach zajęć świetlicowych pod kierunkiem prof. Dyczkowskiego i B. Znanieckiej, zasługuje na uwagę. Przedstawienie ma być powtórzone w całym szeregu szkół — także poza Bydgoszczą w związku z werbunkiem młodzieży do szkół technicznych.

Młodociani amatorzy wywiązali się zadowalająco ze swego zadania. Kukiełki i pacynki sporządzone przez młodzież były b. ładne i efektowne, aparatura teatrzyku zmontowana została pomysłowo. Bajeczka zyskałaby jednak przez usunięcie pewnych dłużyzn. Należałoby również silniej wyzyskać muzykę jako środek wiążący poszczególne obrazy. Kukiełki rysowałyby się plastyczniej na tle spokojniejszych dekoracji, a światłem należałoby operować wydatniej.

Te krytyczne uwagi nasuwają się dlatego, że nowa placówka artystyczna zakreśla sobie ambitne plany. Niewątpliwie w dalszych przedstawieniach zespół młodych „kukiełkarzy" nabierze wprawy i nastąpi wyspecjalizowanie się wykonawców zgodnie z ich warunkami głosowymi. Sądząc po premierze spodziewać się można dobrego rozwoju nowego Teatrzyku Kukiełkowego. Życzyć by sobie należało, aby w dalszych przedstawieniach uwzględniono sztuki nie tak bezbarwne ideologicznie, jak bajeczka M. Kownackiej. Jotpe.

Malarstwo XIX w. Cechy bydgoskie oto wystawy które ujrzymy w muzeum

Muzeum im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy zwiedziło w ub. roku 85.707 osób. Świadczy to o popularności muzeum wśród społeczeństwa.

Jeszcze w bież. miesiącu ujrzymy w bydgoskim muzeum nową wystawę malarstwa pt. „Realizm mieszczański w malarstwie polskim XIX wieku".

Ponadto Muzeum im. L. Wyczółkowskiego zamierza w bież. sezonie wystawowym zorganizować następujące dwie ekspozycje: „Wieś w twórczości Leona Wyczółkowskiego" i „Cechy bydgoskie". (rek)

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela: Stary Kawaler (godz. 16 i 19).

Poniedziałek: Pygmalion gościnny występ Państw. Teatru z Gniezna (g. 16), Stary Kawaler (godz. 19).

BAJ POMORSKI (w sali starego teatru przy ul. Grodzkiej):

Niedziela: Trzy pomarańcze (godz. 14 i 17).

Poniedziałek: Trzy pomarańcze — dla szkół (godz. 17).

KINA

NIEDZIELA

Pomorzanin: Droga nadziei (15.45 18 i 20.15).
Polonia: A po sobocie jest niedziela (17 i 19).
Orzeł: Wawrzyńcowy sad (14.30, 15.45), Zakazane piosenki (17 i 19).
Wolność: Śpiew jest pięknem życia (16, 18 i 20)
Gryf: Dwaj panowie F (17 i 19).
Bałtyk: Piotr I, ser. I (17 i 19).
Mir: As wywiadu (19).
Rozmaitości: Radziecki Turkmenistan (od 16—23).
Fotoplastikon: Louvre od godz. 16—23.

PONIEDZIAŁEK

Pomorzanin: Droga nadziei (15.45 18 i 20.15).
Polonia: A po sobocie jest niedziela (17 i 19).
Orzeł: Na dnie (16 i 19).
Wolność: Śpiew jest pięknem życia (16, 18 i 20)
Gryf: Ulica graniczna (17 i 19).
Bałtyk: Piotr I, ser. I (17 i 19).
Mir: nieczynne.
Rozmaitości: Przegląd sportowy nr 4/53, — Na wielkiej budowie.

DYŻURY

Dyżur nocny w godz. od 21 do 8: apteka nr 101, ul. Armii Czerwonej 14 (tel. 16-51), apteka nr 12, ul. Grunwaldzka 37 (tel. 34-31).

Dyżury lek.-dent. 7 i 8 bm. L. Przeniewski, Al. 1 Maja 51 (godz. 15—17).

RADIO

BYDGOSZCZ — TORUŃ PROGRAM LOKALNY

Niedziela 8 lutego 1953 r. 10.50 Audycja z cyklu „Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem" pt. „Książka i pieśń" — opr. Anna Jachnina, 14.10 Reportaż wiejski pt. „Jaki siew takie zbiory", 14.25 „Kącik rolnika", 14.35 Melodie do tańca, 14.55 Radiowa Kronika Tygodnia, 16.15 Ludwik van Beethoven — Sonata księżycowa, 16.30 Audycja literacka, 16.45 „Żądło mikrofonu" (powtórzenie). 17.15 Koncert rozrywkowy w wyk. ork. Rozgł. Bydg. Soliści: E. Raabe skrzypce i M. Relski — wiolonczela, 22.30 Lokalne wiadomości sportowe.

Poniedziałek, 9 lutego 53. 6.20 Powtórzenie lokalnych wiadomości sportowych, 13.25 Koncert solistów — Leon Tejkowski — flet i Brunon Czajkowski — fortepian, 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.30 Wiadomości sportowe, 16.35 Melodie filmowe, 17.30 Audycja dla dzieci pt. „Honor klasy VI b", 17.55 Koncert popularnosymfoniczny.

Papier biały gazet. rot mat. kl. VII. 50 g 126 cm
E-IV-26501

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY Czerwonej Armii 20. Centrala telefoniczna: 33-41 i 33-42. Dział ogłoszeń w Bydgoszczy: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Konto PKO IKP nr VI-140.

REDAGUJE KOLEGIUM — WYDAWCA I DRUK.: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA. ŚNIADECKICH 16 ODDZ. W BYDGOSZCZY, CZERW. ARMII 18/20, TEL. 33-41, 33-42, DRUKARNIA 1899.

OGŁOSZENIA DROBNE po 1,50 zł za słowo. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10,50, za tekstem 4,50, nekrologi 3 zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30 zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedzielę i święta 50% drożej.

Lekarze radzieccy dokonują skomplikowanych operacji serca

Jeszcze w ubiegłym stuleciu lekarze rosyjscy eksperymentalnie opracowali zagadnienie dotyczące zszywania ran serca oraz dokonali pierwszych prób leczenia postrzałowych ran serca. Na początku bieżącego wieku chirurdzy rosyjscy Geroen, Szachowski i in. pomyślnie zszywali rany sreca. Obecnie nauka radziecka stosuje już coraz nowocześniejsze i skuteczniejsze środki walki z chorobami serca.

Opracowując problemy chirurgicznego leczenia chorób serca prof. Bakułow w szerokim zakresie wykorzystał w swej pracy wyniki badań teoretycznych uczonych radzieckich — I. Dmitriowa i M. Tierebińskiego. Prace tych uczonych miały poważny wpływ na rozwój współczesnej chirurgii serca zarówno w ZSRR jak i zagranicą. W klinice prof. Bakułowa uratowano życie wielu chorym, których stan uważano już za beznadziejny. Niedawno szpital ten opuścił w doskonałym stanie A. Mieszczeriakow — syn kołchoźnicy z obwodu kostromskiego, który od dzieciństwa cierpiał na zwężenie tętnicy płucnej czyli na tzw. sinicę. Po operacji Mieszczeriakow wrócił do swego kołchozu zupełnie zdrów i zdolny do pracy.

Niezwykle skomplikowanej operacji dokonał prof. Bakułow na trzyletnim chłopcu Saszy Sołowiewie, — synu robotnika moskiewskiego, u którego drogą zabiegu chirurgicznego musiano przesunąć naczynia krwionośne. Od dnia operacji minęło już około 7 miesięcy. Dziecko znajduje się pod obserwacją pediatrów moskiewskich.

Kilka miesięcy leżał w klinice 19-letni Aleksiej Iwanow. W dzieciństwie chorował on na reumatyzm, który pozostawił komplikacje w postaci zwężenia zastawki dwudzielnej serca. Chorego przywieziono do szpitala w stanie beznadziejnym. W wyniku dłuższej obserwacji lekarze zaopiniowali, że choremu dopomóc może jedynie zabieg chirurgiczny. W czasie operacji choremu otwarto serce, wprowadzono do lewego przedsionka specjalny instrument przy pomocy którego powiększono, zwężony otwór, po czym serce z powrotem zszyto. Wkrótce u Iwanowa znikły obrzęki i dychawica. Chory począł powracać do zdrowia.

Prof. Bakułow opracował nową metodykę chirurgicznego leczenia choroby serca. Metoda ta została skutecznie zastosowana przy leczeniu 64-letniego kołchoźnika Iwana Nieustrojewa z obwodu jarosławskiego.

Koniecznym warunkiem skutecznego leczenia chorób serca sposobem chirurgicznym jest ścisła diagnostyka. W klinice stosuje się nowe metody badania stanu serca i naczyń krwionośnych m. in. sondowanie serca połączone ze zdjęciem rentgenowskim, wprowadzenie do serca substancji kontrastowych, całkowicie nieszkodliwych dla organizmu, które pozwalają przy zdjęciach rentgenowskich ściśle określić wady serca.

Ogromne osiągnięcia lekarzy radzieckich dowodzą, że już w najbliższym czasie dokonywać się będzie jeszcze bardziej skomplikowanych operacji, niż operacje znane obecnie w światowej praktyce chirurgicznej. Eksperymentalnie dowiedziono możliwości operacji przy całkowitym wyłączeniu działalności serca. Jego funkcje przejmuje specjalny aparat skonstruowany przez radzieckich inżynierów i lekarzy. Otwiera to przed medycyną nowe i szerokie perspektywy.

Gawęda przyrodnicza — Gdy spotkasz żółwia

***Żółw** jest dla nas symbolem **powolności**, ostatnio bumelanctwa i w ogóle innych mało miłych cech. Tymczasem o samych żółwiach wiemy zazwyczaj bardzo mało. A warto przypomnieć, że żółwie żyją również w Polsce.*

Żółwie pochodzą, według jednej z hipotez, z południowej Azji. Gady te dokonały inwazji Europy przed tysiącami lat, a najprawdopodobniej w trzeciorzędzie. I tu znowu najprawdopodobniej (trudno przecie mówiąc o tak odległych latach operować pewnikami!) przywędrowały piechotą, co musiało trwać bardzo, bardzo długo, ze względu na... żółwie tempo. W Polsce znany jest żółw błotny — Emys orbicularis L.

„...WIELE OBACZYSZ"

Wielu ciekawych szczegółów można się dowiedzieć o naszym krajowym żółwiu z artykułu Mariana Młynarskiego, zamieszczonego w nr 1/2 „Wszechświata" z 1952 r. kto ciekaw niech poszpera w bibliotece a znajdzie. My natomiast zadowolimy się, niektórymi danymi.

Żółw błotny był niegdyś w Polsce bardzo pospolity. W 1721 r. Rączyński pisze: „Żółwi wodnych czyli w wodach słodkich, rzekach, jeziorach żyjących... w Polsce wiele obaczysz".

Autor ten zresztą nie bardzo się orientował w sprawach żółwich, bo raz zaliczał je do ryb, a raz do czworonogów. Uważano wtedy dość powszechnie, że mięso tego zwierzęcia, gotowane z jęczmieniem, jest bardzo pożywne a krew żółwia skuteczną odtrutką przeciwko jadowi żmij i ropuch.

RAZ ZUPA ŻÓŁWIA!

W wypożyczonej nam przez Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody w Bydgoszczy encyklopedii pt. „Starożytności polskie" (tom I, Poznań — 1842) znajdujemy wzmiankę również „kulinarną". Że chłopi brzydzili się mięsem żółwim natomiast za smakołyk uważała je szlachta. Żółwie specjalnie tuczono i wpuszczano do naczyń z pomyjami w kuchni.

Około 1840 r. we wsi Orzechowo nauczyciel podejmował prezydenta prowincji zupą żółwią, która była wtedy wykwintnością.

REZERWAT NA WARMII

Żółwie od tych „smacznych" czasów, kiedy jadano z nich zupy (a być może, że częściowo właśnie dlatego), wyginęły w Polsce. Pojawiały się ponoć w stawkach między Tenczynem a Zalasem w pow. chrzanowskim. Obserwowano je podobno w Sandomierskim, na Podlasiu, na Śląsku, spotykano ostatnio w Białowieży, w jeziorze Ostrowiec w dorzeczu rzeki Drawy na Pomorzu Zachodnim oraz w Żołędzinie (pow. drawski).

Jednak są to raczej relikty. Badania były dość pobieżne a obserwacje niesprawdzone. Jedyny w Polsce rezerwat żółwi znajduje się na południowej Warmii — w Jeziorze Orle (pow. nidzicki) oraz Jez. Nordenborskim, inaczej zwanym jeziorem „Siedmiu Wysp" (pow. giżycki).

WIDZIAŁEŚ? POWIADOM!

Niemałą więc niespodzianką jest ostatnio wykrycie pierwszego na terenie woj. bydgoskiego stanowiska żółwia błotnego 4 km od Rypina.

Dzieci ze szkoły podstawowej we wsi Kowalki latem wyłowiły, w jeziorkach po torfowiskach, cztery żółwie. Szkoła zawiadomiła o tym odkryciu Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody, bo żółwie są w naszym kraju zwierzętami chronionymi przez prawo i nie wolno naruszać ich „nietykalności osobistej".

Obecnie badaniami zajmą się naukowcy z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Być może, iż powstanie wtedy drugi w Polsce poznany rezerwat żółwi błotnych. Nic więc dziwnego, że przyrodnicy pomorscy są tym głęboko poruszeni.

ŻÓŁWIE ŻYJĄ POD RYPINEM

Żółwie błotne mają swoje siedziby w mulistych stawkach, jeziorkach leśnych, kałużach, rowach i młakach. Rzadziej można je spotkać nad brzegami większych wód. Są bardzo płochliwe i ostrożne. Dlatego też pojawiają się w okolicach mało uczęszczanych. Jaja swoje składają w połowie lipca.

Może, któremu z naszych Czytelników uda się spotkać gdzie żółwia na wolności. Wtedy powinien on o tym spostrzeżeniu powiadomić Muzeum Przyrodnicze PAN (Kraków, Sławkowska 17), które stale zbiera materiały o życiu tych gadów, będących na wymarciu. A więc pamiętajmy: nasze przypadkowe obserwacje mogą być cennym materiałem badawczym!

(ż-fa)

Przed II Raidem Narciarskim PTTK



Piękny widok na partię Beskidu Wysokiego (CAF)

Kwiaty zimują w pokoju

Zimą, przy braku odpowiedniej opieki, wiele roślin pokojowych może ulec zmarznięciu. Są jednak gatunki, które dobrze znoszą dość niską temperaturę. Do nich należą aspidistra, aukuba, agawa, aloes, azalia, bluszcz, laur, trzmielina, oleander, len nowozelandzki różanecznik, krepla, tuja, pelargonie, fuksje, róże, rozmaryn. Wymienione rośliny zimują w temperaturze około +3° C. Kto je posiada winien starać się o ich przetrzymanie a to nie tylko z uwagi na ich piękno ale **również** na swoje zdrowie. Rośliny bowiem w dzień pochłaniają dwutlenek węgla a wydzielają tlen, czyniąc powietrze zdrowszym. W nocy zaś rośliny oddychają, pobierając tlen z powietrza, a wydzielając dwutlenek węgla i ciepło. Dlatego lepiej jest, gdy w sypialni nie ma roślin. Wspomnieć też należy o tym, że w mieszkaniach oświetlonych i ogrzewanych gazem rośliny nie mogą się dobrze rozwijać.

Aspidistra posiada także pretensjonalną a nie używaną nazwę — przestrojna. Jest to roślina ozdobna o długich, szerokich liściach. Kwitnie przy ziemi ciemno, niepozornie, znosi nie tylko chłód, ale i cień, może stać nawet w przedpokojach. Jest tak wytrzymała, że zwą ją blaszanym kwiatem. Umieszczona jednak w słońcu dostaje żółtych plam na liściach lub żółknie.

Aukuba to kwiat o dużych, lancetowatych liściach, silnie połyskliwych. Istnieją także odmiany o liściach jasno nakrapianych. Jest to roślina o pędach prawie zdrewniałych i robi wrażenie krzewku. Ponieważ należy do rodziny roślin dereniowatych, przeto wydaje owoce nieco do dereniu podobne, umieszczone w kątach liści.

Agawa należy do rodziny amarylkowatych, pochodzi z Ameryki Środkowej i wyglądem swym przypomina aloes, choć z nim nie jest spokrewniona. Jest to wynik przystosowania się tych roślin do życia w podobnych warunkach bytowania. Grube, mięsiste ich liście pozwalają przetrzymywać okresy suszy, gdyż w liściach znajdują się zapasy wody. Agawę można w drugiej połowie wiosny umieszczać z kubłem w ziemi, np. na środku klombu lub ustawiać na filarkach balustrady koło tarasu. Gdy zaczną się chłody, agawę z powrotem umieszczamy pod dachem.

Aloes należy do rodziny liliowatych, śluzowaty sok z łodygi i liści służy jako lek dla płucnochorych. Z tego też powodu ludzie tak często dopytują się o niego i chcieliby go nabyć. Na brzegach liści aloes posiada ostre wyrostki. Jest to Aloe arborescens.

Azalię zw. polanką spotkać można jeszcze u nas w dzikim stanie. Odmiany ogrodowe odznaczają się różnorodnością kształtów i barw kwiatów. W okresie wegetacji trzymamy ją na dworze, na zimę zaś w czasie kwitnienia przenosimy ją do mieszkania.

Araukaria, czyli igława należy do roślin iglastych. Piętrami, okółkowo i poziomo osadzone gałęzie nadają drzewku lekkość i powab egzotyczności, w czasie nasłonecznienia i ciepła wymaga zraszania. Dobrze znosi temperaturę 0—5° C w okresie spoczynku.

Bluszcz może rosnąć w najbardziej cienistym miejscu. Tak, jak wszystkie rośliny, nie znosi przestawiania go. Wymaga wiele wilgoci w okresie wzrostu.

Laur, czyli wawrzyn dający tzw. bobkowe liście, w czasie zimy trzymamy w kubłach umieszczonych nawet w jaśniejszych piwnicach. Na wiosnę przenosimy go do ogrodu.

Trzmielina, głównie pstrolistna, zimuje bądź w kubłach drewnianych, bądź w donicach w pomieszczeniu dość widnym, aby liści nie roniła.

Mirt pochodzi z Europy południowej, posiada liście drobne, aromatyczne, kwitnie biało. Trzymamy go na parapecie okna, blisko szyby, by miał światło. Najlepiej znosi temperaturę do +5° C.

Oleander jest rośliną, która znalazła najlepsze warunki rozwojowe na Riwierze. Pędy jego dostatecznie drewnieją w tamtejszym, dogodnym klimacie. U nas marznie już z nastaniem pierwszych przymrozków podobnie, jak laur.

Len nowozelandzki posiada długie, mieczowate liście, w odmianie pstrej — pasiaste. Wymaga więcej światła.

Różanecznik ma podobne wymagania, co azalia.

Krepla, zwana po łacinie i w potocznej mowie Lucca (juka), ma zakończenia liści ostre i sinawy nalot, czym się różni od podobnego do niej smokowca, czyli draceny. Zimuje w kubłach, a w okresie wegetacji może przebywać poza mieszkaniem, np. na środku klombu.

Rozmaryn, który posiada długie, wąskie, ciemnozielone, aromatyczne liście — ma wymagania podobne do wymagań mirtu.

Tuja, czyli żywotnik, należy do roślin iglastych, znosi cień i mrozu się nie obawia.

Najmniej odporne z wymienionych na początku roślin są fuksje i pelargonie.

Fuksje można trzymać latem na otwartym powietrzu.

Wymagają wtedy dużo wilgoci i dlatego winny znajdować się w pobliżu domu, celem częstego i regularnego podlewania. Na zimę przenosimy je do pokoju.

Przeciwnie **pelargonia,** zwana dawniej gerania, nie znosi nadmiaru wilgoci. Można ją więc umieszczać w ziemi bez potrzeby podlewania; zazwyczaj wysadzamy ja jednak w małych, tzw. sadzonkowych doniczkach, by obficiej kwitła a wtedy podlewanie jej jest wskazane. Z trzech gatunków pelargonii, pelargonia bluszczowa więcej wody wymaga niż pasiasta i angielska. Zimujemy je blisko okien.

Inż. Zygmunt Makowski

Aha! — Suchy lód

Nieco niezwykle brzmi to: „suchy lód". Istnieje jednak w istocie, a jest nim dwutlenek węgla, którego chemiczny wzór brzmi — CO_2. Dwutlenek węgla poddany szybkiemu parowaniu pod zmniejszonym ciśnieniem powoduje, że temperatura spada do minus 78° Celsjusza i zestala się w suchy lód. Kawałki jego przypominają prasowany śnieg.

Lód wspomniany nie posiada w sobie wilgoci. Pod działaniem ciepła przechodzi natychmiast w stan gazowy. Jest to niewątpliwa zaleta suchego lodu, gdyż produkty chłodzone nim nie ulegają zepsuciu wskutek rozwoju mikroorganizmów (np. bakterie), które potrzebują do rozwoju wilgoci.

Bardzo często stosuje się CO_2 do gaśnic pożarowych. Suchy lód wrzucony w płonącą benzynę natychmiast tłumi płomień. Zastosowanie dwutlenku węgla może więc być bardzo wszechstronne.

(juk)

Notatnik filmowy

„...A po sobocie jest niedziela"



Nowy film, który przyszedł do nas z NRD zaspokaja zamówienie społeczne na tego rodzaju obrazy. Dosyć poważne zagadnienie: nowej sztuki dla nowego odbiorcy — jest w nim potraktowane z lekkością, humorem i zacięciem satyrycznym.

Scenariusz Hermana Wernera Kubscha jest prosty i logiczny, dzięki czemu nawet najmłodsi widzowie śledzą akcję łatwo. Znajdujemy się na terenie kopalni węgla, przy której pracuje wielka elektrownia. Młodzież wykonuje roczny plan produkcyjny. Chodzi jednak o to, aby wraz z wykonaniem planu dać tej młodzieży godziwą rozrywkę, uaktywnić świetlicę i miejscowe kółko sceniczne. Tu powstaje konflikt. Stara gwardia chce wystawić kiedyś „postępową" operetkę „Córka ogrodnika" — młodzi przeciwstawiają się temu widząc doskonale śmieszność „problematyki" operetkowej. Niemniej młodzież wiedząc, że nie tędy droga, nie może na razie przedstawić lepszego projektu. Brak im tekstu, kompozytora, dekoracji — jednym słowem nie mają gotowego przedstawienia z nową, bardziej życiową treścią niż miłość hrabiego do pięknej ogrodniczki. Zwolna znajdują się utalentowani przyjaciele: muzyk i malarz, którzy pomagają młodzieży w odtworzeniu charakterystycznych momentów ich własnego życia, w udanym przedstawieniu.

Dyrektor fabryki — sprzyjający młodzieży — uznaje jednak za stosowne dopuszczenie także starszej grupy do pokazu ich „operetki". Powstaje w ten sposób współzawodnictwo, z którego młodzież wychodzi zwycięsko, ale starsi — nie obrażeni przyznają się samokrytycznie do błędów i następuje wesoła niedzielna zabawa. Wszystkie te sukcesy zostały umożliwione ofiarną pracą młodzieży nad terminowym usunięciem awarii w elektrowni.

Wystawienie „Córki ogrodnika" połączone jest z całym szeregiem zabawnych „katastrof" wywołujących żywy śmiech na widowni teatru na ekranie jak i kina wyświetlającego film.

Reżyser Wolfgang Schlieff nadał filmowi znakomite tempo, nadużywając chwilami chwytów montażu dźwiękowego. Młodzieżowa obsada przeważnie nieznana na naszych ekranach odtwarza swe role z zapałem, który pokrywa nieraz brak fachowego przygotowania aktorskiego.

L. BUKOWIECKI

Drobiazgi filmowe

UJRZYMY ZNOWU TAŃSKĄ

W Czechosłowacji rozpoczęto prace związane z nowym filmem Vaclava Krszki — „Młode lata", poświęconym młodości wielkiego pisarza Alojzego Jiraska. Wystąpi w nim młoda aktorka czeska Natasza Tańska. Publiczność polska przypomina ją sobie z pewnością z „Krakatitu" i „Przeczucia". Będzie to pierwszy występ tej aktorki po 5 latach, które poświęciła na ukończenie szkoły i studiów. (n).

INTERESUJĄCY DUBBING

Jak pisze „Film", we Francji dokonano dubbingu naszego filmu „Młodość Chopina", który obecnie w wersji francuskiej wchodzi na ekrany kin paryskich. Dubbing ten nie jest niewolniczym przekładem dialogów oryginalnych lecz swobodnym przekładem, który umożliwia widzowi lepiej zrozumieć treść filmu. Podobnie postąpiono już we Francji z polskim „Skarbem", który ponoć ma dialogi bardzo dowcipne i aktualne. (n).

MAŁY FELIETON — Dwa typki męskie

Słowo się rzekło — kobyłka u płotu. Ha, trzeba więc — po przyrzeczeniu złożonym pięknym niewiastom w ub. niedzielę — zrobić „na szaro" płeć męską. Częściej biada się wprawdzie na kobiety lecz, nam mężczyznom także nie zbywa na niemiłych typkach.

GADUŁA — Smętny los kataryniarza — rzecze przysłowie, ale jeszcze smętniej, kiedy wpadniecie w objęcia mężczyzny — gaduły. Z objęć oceanicznej ośmiornicy łatwiej się wyrwać niż oderwać od takiego ględziarza.

Potrafi opowiadać jednym tchem o sprawach, które z detalami opowiedział poprzednio dwukrotnie. Potrafi z dokładnością przytaczać, co kto w rozmowie powiedział, jak on na to zareagował, co odpowiedział itd. Wpada w dygresje. Opowiadając o kanarku potrafi nadmienić o swoim szefie w biurze i żonie, która kupiła wyżymaczkę. Ale do tematu z uporem powraca, kiedy ty, niecierpliwa istoto, sądziłeś, że wreszcie skończył.

Jedyne lekarstwo na gadułę to nie przerywając mu toku ględzenia opuścić lokal. Nie zauważy.

WAŻNIAK — Panie, pan wie kim ja jestem? — tego rodzaju ton pozwala nam rozpoznać inny ujemny typ mężczyzny, ważniaka. Ma ciocię w ministerstwie lasów, a wuja w wydziale mieszkaniowym GRN i to pozwala mu już z góry patrzeć na cały świat.

Kiedy konduktorowi w tramwaju brakuje 5 gr reszty, lub w kasie kina zabrakło biletu, zaczyna się wzdymać jak balon od tego „kim" jest.



Przekłuć ważniaka bardzo łatwo — trzeba mu tylko oznajmić, że ma się ciocię w min. kultury a wuja w min. zdrowia.

Gaduła króluje jeszcze niepodzielnie w kawiarniach i prywatnych mieszkaniach. Znam pewnego gadułę, na którego widok szybko chowam się do bramy. Ważniaków ostatnimi czasy bardzo przetrzebiono. Część ich znana przeszła do grupy zwanej popularnie „sodowiarzami" a większa część pod wpływem wychowawczej pracy kolegów przeistoczyła się w całkiem porządnych obywateli.

NIK.

Uśmiechnij się

MADE IN USA

Do 100-letniego starca w Nowym Jorku przybywa reporter pewnego sensacyjnego dziennika. Przeprowadza wywiad.

— Jakich środków pan zażywał, ażeby dożyć tego sędziwego wieku?

— Eee... Jeszcze nie wiem, bo dopiero prowadzę pertraktacje z fabrykantami farmaceutycznymi... (n)